Nr. 239. Lwów — Czwartek dnia 18 Października. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]

Dziś: św. Łukasza | Jutro: św. Piotra | Ftomy Ap. Serhija | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 6 m. 30, Zachód „ 4 „ 59 | Długość dnia g. 10 m. 29, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 października.

Wczoraj rozpoczęła rada państwa swą jesienną sesyę, której program jest bardzo ważny i obfity. Na pierwszym planie stoją oczywiście reformy sądowe, osobliwie dwie z nich, o które ludność od kilkudziesięciu lat się upomina, a mianowicie reforma prawa karnego i procedury cywilnej. Pierwsza z nich wlecze się od lat dwudziestu i każdy nowowybrany parlament obejmował ją w spadku po swym poprzedniku, każdy rozpoczynał nad nią debaty, lecz żaden nie mógł dojść do pozytywnego rezultatu. Rzeczą teraźniejszej sesyi będzie raz zakończyć tę sprawę i zadać kłam opinii, że dzisiejsze parlamenty nie są zdolne do wielkich prac kodyfikacyjnych. Byłoby to bowiem bardzo smutno, gdyby tyloletnia żmudna i z takimi kosztami połączona praca komisyi poszła na marne, a gotowy już jej elaborat złożono do archiwum jako „cenny materyał" na przyszłość. Bądź co bądź, niemałą pracę będzie miał parlament, jeżeli zechce się uporać z tą reformą, młodoczesi bowiem zamierzają rządowi robić obstrukcyę i przewlekać debatę w nieskończoność i zgłoszą przeszło 600 poprawek. To też w sferach poselskich na seryo rozbierają projekt zastosowania przy debacie nad nowym kodeksem karnym postępowania skróconego, takiego samego, jakie zastosowano przed dwoma laty przy debacie budżetowej.

Także na polu ustawodawstwa ekonomicznego czeka parlament praca niemała. Komisya podatkowa bowiem ukończyła już prawie dyskusyę nad projektem reformy podatkowej, a minister handlu przygotował pewnie jaki nowy projekt pracy ustawą o kolejach lokalnych i nowelą przemysłową.

W obec takiego nawału ważnych przedłożeń nasuwa się samo przez się pytanie, czy rada państwa będzie miała ten spokój i to wewnętrzne skupienie, bez którego nawet myśleć nie można o podołaniu tak wielkiej pracy. Obecna konstelacya parlamentarna, która od roku zawiaduje całą sytuacyą polityczną, okazała się dotychczas zdolną do pozytywnej pracy. Świadectwo takie złożyła koalicya [illegible] lityi, do zboczenia z raz obranej drogi. Nie można także powiedzieć, aby stronnictwa stojące zdala od tej koalicyi pracy i trwające upornie w zasadniczej negacyi, odniosły jakiekolwiek sukcesy, chociażby tylko w opinii swych wyborców. Przeciwnie stronnictwa te miały podczas feryi sposobność zrobić na sobie to doświadczenie, że rozdmuchiwanie namiętności i przelicytowywanie się w radykalnych tendencyach ma także swoje granice i że także stronnictwa tak samo jak ludzie mogą zachrypnąć z ustawicznego krzyku, wreszcie, że stronnictwa, które wstąpią na tę niebezpieczną drogę, trafić mogą w końcu na jeszcze skrajniejsze żywioły, z którymi nie będą mogły wytrzymać konkurencyi. Z zewnątrz więc, jak się zdaje, nie grozi koalicyi żadne niebezpieczeństwo. Tem gorliwiej zatem powinny stronnictwa, wchodzące w jej skład, czuwać nad tem, ażeby wewnętrzne nieporozumienia nie zamąciły jej wspólnej pokojowej pracy. Rozumie się samo przez się, że jednoroczny okres czasu zbyt krótkim jest, ażeby wszystkie stare kontrasty znieść, wiele przykrych wspomnień zatrzeć i usunąć wszelką podejrzliwość i możliwość nieporozumień. Rozum polityczny jednakże nakazuje stronnictwom, wchodzącym w skład koalicyi, patrzeć dalej w przyszłość i już przez sam wzgląd na te wielkie zadania, które czekają załatwienia, nie wydymać spraw drugorzędnych (jak naprzykład sprawy utworzenia paralelek słoweńskich w gimnazyum w Cylei) do znaczenia wypadków, około których cała sytuacya polityczna obracać się powinna. Wtedy tylko bowiem będzie mogła koalicya ziścić pokładane w niej nadzieje i zainaugurować rzeczywiście erę pokoju wewnętrznego i produktywnej pracy.

Preliminarz budżetu przyszłorocznego przedłożył minister finansów zaraz na wczorajszem posiedzeniu, wszelako debata budżetowa odbędzie się jak się zdaje dopiero po Nowym Roku, a gabinet zażąda uchwalenia prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał 1895 r. Z tych kilku szczegółów o budżecie, jakie nam przyniósł wczorajszy telegram, nie można oczywiście wysnuwać jeszcze żadnych wniosków, gdyż są to cyfry zbyt ogólne, nie dające poglądu na stosunki ekonomiczne ani monarchii, ani też kraju naszego. Dopiero późniejsza analiza zwiększonego z górą o 16 milionów preliminarza wydatków przekona nas, czy ta bądź co bądź na nasze stosunki bardzo pokaźna suma użytą została racyonalnie i czy wszystkie uzasadnione życzenia reprezentacyi kraju naszego znalazły w niej uwzględnienie. Na razie wiemy to tylko, że podwyższono dotacyę dla Akademii Umiejętności w Krakowie, wstawiono kwotę na restauracyę kościoła Dominikanów w Krakowie, na nowe budynki w Krynicy, na kolej Halicz-Ostrów, na 6 nowych urzędów podatkowych w Galicyi etc. Preliminarz przedłożony wczoraj, jakkolwiek autorem jego jest minister finansów z obozu liberalnego, trzyma się wiernie tradycyi pozostawionych przez Dunajewskiego. Więc też na każdym kroku widać dążność nienaruszania równowagi finansowej z takim trudem zdobytej. Dążność ta uwidocznia się w bardzo oględnem, rzecz można nawet trwożliwem obliczaniu przypuszczalnego wzrostu dochodów z poszczególnych źródeł, osobliwie z podatków bezpośrednich. Niejeden minister finansów dla samego uproszczenia rachunku przyjąłby np. powiększenie się dochodu z podatku zarobkowego w jakiejś okrągłej cyfrze, np. 300 lub 200 tysięcy, p. Plener wolał wstawić cyfrę mniejszą, nierówną 199 tysięcy. Ta skrupulatność jest pochwały godną i czyni cały preliminarz tem wiarygodniejszym. W wydatkach na cele produktywne pierwsze miejsce zajmują inwestycye na kolejach państwowych, nie ma się jednak czemu dziwić, skoro jak się zdaje, rząd do tego źródła dochodów przywiązuje największe nadzieje, gdyż oblicza, że koleje te w przyszłym roku przyniosą prawie o 6 milionów więcej. Ogółem budżet przyszłoroczny jest prawie o 3 proc. wyższy od tegorocznego, jeżeli progresya ta będzie stale zastosowywana, to mniej więcej za lat 20 preliminarz Przedlitawii zamykać się będzie miliardem reńskich. Otóż rzeczą rządu i parlamentu powinno być starać się nie tylko o to, ażeby w każdym roku następnym wpływało do kas państwowych o 3 proc. więcej niż w poprzednim, ale głównie o to, ażeby dobrobyt ludności w równej mierze postępował tak, iżby ona wszystkie te wydatki bez wysiłku ponosić mogła.

Piszą nam z Wiednia 15 października.

Dzisiejszy wybór uzupełniający w styryjskim okręgu Bruck-Leoben wypadł pomyślnie dla niemieckiej lewicy. Kandydat jej Lorbeer swego rywala niemiecko-narodowego p. Waltza zwyciężył 767 głosami przeciwko 687, a więc większością 80 głosów. Zważywszy gorączkową agitacyę stronnictwa niemiecko-narodowego, taki wynik wyboru można nazwać niespodziewanie pomyślnym dla niemieckiej lewicy. Pośrednio jestto także sukces koalicyi. Z opróżnionych od końca ubiegłej sesyi mandatów koalicya nie straciła ani jednego. Wprawdzie w Karyntyi w miejsce zmarłego członka lewicy Nischleitzera wybrany został konserwatywny kandydat Peitler, skoro jednak ten przystąpi do klubu hr. Hohenwarta, koalicya nie straciła ani jednego głosu. Jestto przekonywujący dowód, że wśród ludności — zwłaszcza niemieckiej — nie zaznacza się silny wstręt do koalicyi.

Także wczorajszy zjazd niemieckiego stronnictwa w Czechach niemal jednomyślnie oświadczył się za koalicyą. Ze dobitnie podniósł konieczność solidarności Niemców w Czechach i ich solidarności z Niemcami innych prowincyi, jako też obstawanie przy konstytucyi, rozumie się samo przez się. Natomiast pewną ciekawość obudziło pytanie, jak ten zjazd zachowa się względem kwestyi cylejskiej? Otóż zdaje nam się, że w tym względzie nie postąpił sobie całkiem logicznie. Projekt rezolucyi, odczytany przez posła Russa, nie wspominał wcale o tej kwestyi. Gdy w toku rozpraw niemiecko-narodowy poseł dr. Bareuther oświadczył: „Gdyby gimnazyum słoweńskie zostało założone w Cylei, żądam, aby stronnictwo odwołało dwóch niemieckich ministrów z gabinetu," powstał śmiech powszechny. Następnie zaś poseł Fournier obszernie wyjaśniał, że ta sprawa cylejska jest spuścizną dawniejszych rządów. Jednak ostatecznie zjazd uchwalił dodatek posła Strachego: „Spodziewamy się po posłach naszych, że odrzucą stanowczo założenie gimnazyum słoweńskiego w Cylei." Wprawdzie uchwała zjazdu praskiego nie jest uchwałą klubu zjednoczonej lewicy, w którym posłowie niemieccy z Czech tworzą liczebnie znaczny czynnik, ale nie rozporządzają większością głosów. W każdym razie jednak rezolucya ta bardzo się zbliża do wyśmianego żądania posła Bareuthera. Bo skoro panowie Plener i Wurmbrand przystali na utworzenie słoweńskiego gimnazyum w Cylei, opierać się temu „stanowczo", równałoby się „odwołaniu" ich z gabinetu.

Ostatecznie trudno przypuścić, aby niemiecka lewica z powodu tej sprawki cylejskiej, miała popełnić równie gruby błąd, jak go popełnili młodoczesi z powodu sądu w Wekelsdorfie. Zdaje się nawet, że w czasie układów około utworzenia parlamentarnej koalicyi hr. Hohenwart wyraźnie zaznaczył, że obstaje przy przyrzeczonem przez barona Gautscha założeniu słoweńskiego gimnazyum w Cylei. Jeżeli wówczas przywódzcy lewicy, a mianowicie kandydaci do teki ministra, zgodzili się na ten warunek, byłoby to rzeczą nielojalną, opierać się teraz spełnieniu przyrzeczenia. Wprawdzie *N. Fr. Presse* we wczorajszym artykule wstępnym przypomniała, że także Niemcom w Czechach hr. Taaffe obiecał dużo rzeczy (w ugodzie r. 1890), które nie zostały spełnione. Ale też za to stronnictwo staroczeskie upadło, a także pozycya gabinetu hr. Taaffego stała się bardzo trudną. Nie ma więc żadnej racyi podawać niedotrzymania obietnic do wysokości systemu rządowego albo parlamentarnego. My na sprawę cylejską patrzymy bardzo chłodno a mianowicie czujemy się całkiem wolnymi od skłonności spoglądania na podobne kwestye przez pryzmat solidarności słowiańskiej, o której inni Słowianie nigdy nie myślą, gdy chodzi o nasz interes narodowy. Ale skoro Słoweńcy, względnie hr. Hohenwart, otrzymali w tej sprawie przyrzeczenie i to na podstawie rzeczywistej potrzeby nowego zakładu naukowego dla Słoweńców, lewica nie powinna się stanowczo opierać. Tem mniej, że przecież uroczyście, przy nadarzającej się okazyi wypiera się dawnych germanizatorskich zamysłów i niejednokrotnie oświadczyła, że na podstawie konstytucyi wszystkie uprawnione interesa narodowe mają być uwzględnione.

Korespondencye.

Wiedeń 14 października.

Kilka kwestyi żywotnych, chociaż ściśle lokalnej natury, doczeka się tu wreszcie w tym czasie rozstrzygnięcia a mianowicie sprzedaż odpadków na ulicach, uporządkowanie regulaminu jazdy tramwajów, budowa nowych koszar i t. d. W Wiedniu w samem śródmieściu zebrać się da rocznie około 288000 cetnarów odpadków, które mogą poczęści w rolnictwie jako nawóz, po części we fabrykach różnych (karuku, spodium i t. d.) znaleść nabywców. W Anglii dawno już zużytkowuje się odpadki uliczne i mają one swoje ceny targowe. Aparata osobne (combustory) funkcyonują na wielkich placach, gdzie zwozi się te odpadki. Pali się je w tych aparatach a popiół i węgiel idą do fabryk mydła, potażu i jako nawóz na wieś.

W pobliżu Wiednia gromadzą się ogromne masy odpadków dotychczas bez żadnego pożytku dla nikogo a nawet ze szkodą i niebezpieczeństwem dla gmin okolicznych, dla których owe śmietniska stają się ogniskami zaraźliwych chorób. Kwestya sprzedaży odpadków stanęła teraz na porządku dziennym, gdyż magistrat czyszczenie ulic śródmieścia objął w roku ubiegłym, jak wiadomo, na własny rachunek. Gminy sąsiednie poczyniły oferty różne co do zakupna odpadków. Prawdopodobnie przyjmie się ofertę kilku gmin nad Morawą, które chcą płacić za cetnar 13 ct. Za cały materyał dostałaby stolica około 36.000 zł. a że transport kosztować będzie (za 4600 wagonów po 6 zł. 9 ct.) około 28.000 zł. więc gmina wiedeńska zyska na odpadkach (do dziś żadnej nie przedstawiających wartości) około 8000 zł. Jeśli się na całym obszarze miasta przeprowadzi kiedyś tę reformę ze wszech miar zbawienną, to prócz hygienicznego znaczenia mieć ona będzie też pewną wagę ekonomiczną, bo wtedy przyniosłaby najmniej 100.000 rocznie.

Kwestya tramwajowa, która od szeregu lat stanowiła przedmiot stały rozpraw w radzie gminnej, również zostanie stanowczo rozstrzygniętą w dniach najbliższych. Tymczasem namiestnictwo nakazało powiększenie liczby wagonów na Ringstrasse i na najważniejszych ulicach od Ringstrasse do dzielnic przyległych wiodących.

Powiększony zostanie też stan policyantów w Wiedniu i już w swem przedłożeniu finansowem minister Plener wstawi kwotę potrzebną na utrzymanie nowych 325 policyantów a w liczbie tej 100 konnych. Straż publiczna liczyć będzie więc na przyszłość 3000 członków. Prócz takich nie bardzo znacznych wydatków i rozchodów koniecznych w skutek dalszego rozwoju administracyi i siły zbrojnej przedłożenie finansowe nie będzie zapewne zawierało wielkich zmian w porównaniu z budżetem roku ubiegłego (za 1894). Na amortyzacyę długów rząd znowu przeznaczy sumę 3 milionów, wydatki społem wzrosną o kilka milionów, ale na pokrycie ich nie potrzeba nowych szukać dochodów, wystarczy wzrost naturalny podatków. Preliminarz zamknie się nadwyżką, choć będzie ona nie wiele większą niż w roku ubiegłym, w którym przyjął rząd nadwyżkę 400.000 zł. a Rada państwa kwotę tę obliczyła na 2 miliony.

Wiadomości podawane przez pisma niektóre, że rząd w czasie najbliższym już przystąpi do zaciągnięcia pożyczki złotej celem ufundowania waluty, jest przedwczesną. Węgry posiadają wprawdzie dostateczny już fundusz złota a nawet o 25 milionów koron więcej, niż potrzeby na walutę wynoszą, ale dla Austryi zakupno — dziś już — brakującej sumy 88 milionów reńskich złota przedstawiałoby stratę co najmniej $3^1/_2$ miliona reńskich złotem. A to dlatego, że przed rokiem mennice nie ukończą dwoich robót: wybijania monet z dotychczasowych zapasów a złoto dziś zakupione musiałoby leżeć cały rok bez użytku. Oprocentowanie zaś sumy 88 milionów reńskich przez jeden rok kosztowałoby państwo do 3.6 milionów reńskich złotem. Otóż konjunktura dzisiejsza na targu światowym może sobie być najświetniejszą jednak bardzo namyślać się wypadnie ministrowi skarbu, zanim zdecyduje się poświęcić pewne półczwarta miliona, aby ubiedz jakieś mniej korzystne sytuacye na targach w przyszłości. Nadto zważyć też wypada, że dzisiejsze eksportowe stosunki wcale nie są świetne dla austro-węgierskiego handlu i że zaciągnięcie znaczniejszej pożyczki w złocie mogłoby fatalne mieć następstwa pod względem ażia, które wzrosłoby już w skutek zwiększonego popytu za obcemi walutami opiewającemi na złoto.

Nadto właśnie w tej chwili banki w całej Europie, większe mają zaopatrywać potrzeby kredytu, niż przed kilku jeszcze tygodniami i niż je mieć będą zapewne na wiosnę. Prawdopodobnie bowiem sytuacya na zachodzie stworzona przez brak nowych wielkich przedsiębiorstw, likwidacye interesów zamorskich z Ameryką, ostrożność w udzielaniu pożyczek egzotycznym republikom potrwa jeszcze przynajmniej kilka miesięcy! A 6 miesięcy zwłoki w zaciągnięciu pożyczki znaczy dla państwa 1·8 miliona zł. zysku.

Jeśli bankierom niektórym tak pilno jest wziąć udział w nowych transakcyach, to jest przecież pole dostateczne do eksploatacyi w Wiedniu samym. Właśnie „Wiener-Baugesellschaft" otrzymała zlecenie budowy koszar na Szmelsu za 400.000 zł. Na koszary inne zakupiono już grunta a ze sprzedażą olbrzymich koszar Franciszka Józefa rząd tak długo tylko się wstrzymuje, aż Rada miejska nie zatwierdzi planu nowych ulic, mających stanąć na gruntach przez tę starą budowę zajętych. Grunta te starczą na budowy wartości kilkudziesięciu milionów! Można stawiać teatry, muzea, kawiarnie, hotele, domy handlowe. To niechby się objawiła przedsiębiorczość, a nie w pogoni za prowizyą od pożyczek państwowych.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu").

Wiedeń 17 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów uzasadniał minister Plener w dwugodzinnej mowie przedłożony preliminarz budżetu na rok 1895. Przedewszystkiem podniósł minister, że z zapasów kasowych pokryto rozmaite nieprzewidziane w budżecie wydatki w łącznej kwocie 8,724.745 zł. Następnie podniósł minister, że ruch na kolejach państwowych austro-węgierskich ustawicznie wzrasta, i zapowiedział rychłe upaństwowienie czeskiej kolei zachodniej, morawsko-szląskiej kolei centralnej i granicznej, tudzież kolei południowej. Upaństwowiwszy tę kolej, uwzględni rząd z pewnością uzasadnione życzenia miasta Tryestu i krajów alpejskich. W ogóle upaństwowienie tych linii kolejowych pociągnie za sobą radykalną reformę w dziedzinie komunikacyi.

Przedłożony preliminarz okazuje jasno, że sytuacya finansowa państwa polepszyła się, a wykazana nadwyżka dochodów opiera się na realnych podstawach. Nadwyżkę tę jednak pochłoną dwa wydatki, a mianowicie pierwsza rata na umorzenie pożyczki, którą jak się zdaje trzeba będzie zaciągnąć na powiększenie taboru kolejowego, tudzież opłata procentów dalszej partyi emisyi renty złotej, którą trzeba będzie wypuścić na dalsze zakupno złota na podstawie ustaw walutowych.

Co się tyczy regulacyi płac urzędniczych, oświadczył p. Plener, że prace komisyi ministeryalnej nad tą sprawą nie postąpiły jeszcze tak daleko, ażeby rząd mógł już teraz przedłożyć ostateczne wnioski. Kwestya ta zależy zresztą także od tego, jak wielkie będą nadwyżki budżetowe, tyle jednak może minister już dziś powiedzieć, że nadwyżki te nie wystarczą na pokrycie wydatków, połączonych z tą regulacyą. W każdym razie może minister zapewnić, że rząd zajmuje się gorąco tą sprawą i będzie się starał o ile możności ją przyspieszyć.

W dalszym toku swej mowy zapowiedział minister, że w miejsce dzisiejszego podatku od wódki zaprowadzony zostanie monopol handlu wódką. Przechodząc do ogólnej sytuacyi ekonomicznej monarchii przyznał p. Plener, że rolnictwo znajduje się obecnie w przykrem położeniu, ze wszystkich bowiem gałęzi gospodarstwa rolnego jedna tylko hodowla bydła wykazuje pewien rozwój. Natomiast przemysł podnosi się stanowczo ostatnimi laty. W dolnej Austryi, Czechach, Morawie, Szląsku i kraju nadbrzeżnym powstało 1440 nowych większych przedsiębiorstw przemysłowych, a w Galicyi 219. — Pokaźny wzrost wykazują dochody podatku od piwa i z monopolu tytoniowego. Konsumcya papierosów wzrosła z 903 milionów sztuk na 1496 milionów, a wszelkie objawy wskazują na to, że konsumcya ta nadal będzie się wzmagała.

Co się tyczy regulacyi waluty oświadczył minister, że do dnia 7 października zdeponował rząd w banku austro-węgierskim złota za 18.666.660 zł. i wycofał z obiegu więcej niż połowę papierowych guldenów. Zapasy kasowe są tak obfite, że rząd będzie mógł w listopa-

---

65)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza.*

(Ciąg dalszy).

— Lichwiarz?...

— Broń Boże!... ale ktoś taki, który chciał nam robić przysługi, a nie śmiał z tem otwarcie wystąpić, bo mu nie wypadało, bo bylibyśmy pewnie nie przyjęli od niego ani grosza...

Czoło Maryni zmarszczyło się nagle, a ściągnięte brwi zchmurzyły się na chwilę i po twarzy jej przemknął rumieniec.

Kobieca domyślność, instynktem serca zbudzona, podszepnęła jej nazwisko, z którego wymienieniem ojciec jej ociągał się tak długo.

— Zdzisław?... — szepnęła szybko, spojrzawszy ojcu w oczy niemal zaniepokojona.

Pan Mieczysław sam był zmieszany, jak gdyby go córka na jakim złym uczynku złapała.

— Zdaje się, że tak — odpowiedział chrząkając i poprawiając się na siedzeniu.

— On?...

Zacięła usta i przykry wyraz upokorzenia jakiegoś twarz jej powlókł.

— Zkądżeś takie przypuszczenie? — spytała po chwili, wracając do równowagi z tym wymuszonym spokojem, który umiała przybierać, gdy chodziło o pokrycie wewnętrznego wzburzenia.

Ojciec opowiedział jej rozmowę swoją z Pappelbaumem i własne domysły, które go do takiego wniosku doprowadziły.

Słuchała z sercem bijącem, z głową zwieszoną, układając machinalnie fałdy swojej czarnej sukienki na kolanie i milczała.

Argumenta ojcowskie wydawały się jej trafne i przekonywujące, chociaż z całej duszy zaprzeczyć i nie wierzyć im pragnęła.

— Dlaczegożby miał to uczynić? — myślała — coby mu przyszło z tego?... dlaczegoby w w taki sposób skryty, tajemniczy, przychodził z pomocą?...

I jakiś głos w sercu jej odezwał się nagle z opowiedzią:

— Dlatego, że kocha ciebie, jak ci to sam wyznał, sam powiedział; chociaż mu wszelką nadzieję odebrałaś, chociaż go odsunęłaś od siebie, chociaż się wyrzec musiał wszystkiego, ale miłości swojej wyrzec się nie mógł!...

I serce jej tak gwałtownie bić zaczęło, że się aż zarumieniła i zawstydziła, jakby z obawy, czy ojciec tego głosu też nie usłyszał i czy nie odczuł, co się w niej działo w tej chwili.

Mimowoli spuściła głowę i twarz ukryła w dłoniach, zdradzając się sama ze stanem swojej duszy.

Stary Słowiński pochylił się nad córką i przygarnął ją z czułością ku sobie:

— Maryniu, ty płaczesz?... dlaczego, moje dziecko?... dlaczego? Może ja się mylę, może mi się tak ot przywidziało tylko; a choćby to i on, no to cóż?... czy on, czy inny, toż oddamy, cośmy dłużni, niema się czego wstydzić. Cóż wielkiego!... oddamy z procentem. Niech tylko restytucya zapadnie, z pierwszych pieniędzy zaraz wszyściutko co do grosza spłacę, do ostatniego grosza!

Pocieszał ją tak i zapewniał, nie domyślając się, co było właściwą jej łez przyczyną; tłómaczył sobie, że to tylko zadraśnięta jej duma i ambicya czuła się tem przypuszczeniem upokorzoną, iż z ręki Zdzisława przyjęli pomoc w swojej niedoli i stali się jego dłużnikami.

Toż i jemu w pierwszej chwili wydało się, jakby za zawód, za cierpienia moralne swojej córki wziął był odszkodowanie pieniężne; ale tę myśl odsunął rychło od siebie i pozbył się odrazu, znając charakter Zdzisia i wiedząc, że delikatność uczuć nie byłaby mu dozwoliła na coś podobnego.

— Widzisz — zaczął po chwili — jeżeliby on nawet tak zrobił i przez tego Krogulca nam pomógł raz, drugi i trzeci, to z pewnością w najlepszej intencyi, z dobrego serca, przez życzliwość, bo co tam było między wami, to było, ale ja ci ręczę, że z jego strony... gdyby nie matka... gdyby był miał swoją wolę... to nie byłby nas odstąpił, o nie!... Ja o tem już często myślałem, tylko nie chciałem zaczynać z tobą w tej materyi. On mi nie wyglądał na takiego, coby dla pieniędzy, dla posagu, dla materyalnych względów zrywał... Masz najlepszy dowód przecież, że się nie ożenił z inną do tej pory, a kanonik powiada, że...

Przerwał sobie w dalszych perswazyach, bo na ręce poczuł duże, gorące łzy, które spadły na nią z oczu Maryni, przytulonej do jego boku i płaczącej cicho, bez westchnienia, bez jęku, z zapartym w piersiach oddechem; serce mu się ścisnęło z żalu, rękawem otarł sobie wilgotne oczy i zamilkł, nie wiedząc, co dalej mówić.

Siedzieli tak przy sobie czas jakiś i czekali, aż to samo przejdzie, co jak ciemna chmura spadło obojgu na dusze.

Przeszło wreszcie, zostawiając tylko ślady łez wylanych.

Pierwsza podniosła się Marynia, — ucałowawszy ojca w rękę, jakby mu podziękować chciała za miłość i współczucie, które jej okazał.

— Sądzę, ojczulku — rzekła cichym, zmęczonym jakimś głosem — że do czasu nie wypada nam może dowiadywać się tak bardzo o to, kto właściwie jest naszym wierzycielem, skoro i temu komuś widocznie na tajemnicy zależało. Niechże to przynajmniej do czasu zostanie tak, jak jest; wolno nam się niczego nie domyślać.

Pan Mieczysław głowę podniósł i wąs motając na palcu, — rozmyślał chwilę, — potem rzekł:

— Jak uważasz; — ale ja jednak byłbym ciekawy przekonać się, czy to on, czy nie on?

— I cóżby ojczulkowi z tego przyszło?

Popatrzał na nią i westchnął.

— Ha, zawszeby to znaczyło, że... że cię jeszcze kocha — dokończył ciszej.

— Jeżeli o to chodzi — rzekła spokojnie — to ja wiem o tem, ojczulku.

— Wiesz o tem?...

Poruszył się na fotelu i chciał powstać.

— Wiem, — powtórzyła, — patrząc mu w oczy.

— A to zkąd?

— Od niego samego.

— Jak to?... powiedział ci?... kiedy?...

— Przy ostatniem naszem spotkaniu; wtedy gdy przywiózł papiery.

— A... a... a cóż ty na to?...

Zdziwienie i jakby wyraz radosnej niespodzianki malowały się na jego twarzy.

— Odpowiedziałam mu, co myślę, że dzisiaj za późno mówić o tem między nami.

— Za późno?... za późno, dziecko?.. czy naprawdę tylko za późno, Maryniu?..

Podniósł się i podszedł do niej, roztwierając ramiona, któremi objął córkę i okrywając głowę jej i czoło pocałunkami, pytał:

— Powiedz, powiedz, czy ty go nic a nic, ani troszynki już nie kochasz?... no, powiedz, przyznaj się ojcu, powiedz swojemu staremu!... Albo nie, nie mów nic... cicho, sza! ja i tak się domyślę, ja może zgadnę. A widzisz, widzisz, znowu ci się chce płakać, znowu masz łzy w oczach. Moja ty biedoto, moja serdeczna, moja Maryniu!.... nie płacz. Pan Bóg łaskaw, kto to wie, kto to wie, co jeszcze z tego będzie!...

Tulił ją w objęciach, przyciskał do swojej piersi i kołysał, jak zapłakane dziecko, aby w niem ból uśpić i ukoić je pieszczotą.

Ona zaś milczała tylko i całowała rękę, która drżąc, ocierała jej oczy i gładziła po twarzy — dobrą, poczciwą ręką ojcowską; nie przyznawała się do niczego, ale i nie zapierała niczego więcej. Jednak dziwną jakąś ulgę sprawiały jej te uściski starego ojca i owe proste słowa, które powtarzał z wiarą i przekonaniem głębokiem:

— Pan Bóg łaskaw, Pan Bóg łaskaw, Maryniu!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzie zniszczyć asygnat salinarnych za 10 milionów zł. W ogóle sądzi minister, że umarzanie długów państwowych nadwyżkami dochodów z lat poprzednich bez zaciągania nowych pożyczek jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem. — (Huczne oklaski).

Przy końcu swej mowy zapowiedział p. Plener, że obecna sesya rady państwa potrwa do Bożego Narodzenia, a w styczniu zbiorą się sejmy i obradować będą do lutego.

Po mowie p. Plenera wniesiono cały szereg interpelacyi. P. Dworzak żądał w swej interpelacyi, ażeby państwo zarządziło studya nad surowicą dyfteryi i zakupiło pewną ilość tego środka leczniczego, p. Kaiser interpelował co do rozdziału soli bydlęcej, p. Wrabetz co do drożyzny mięsa, a p. Schlesinger w sprawie reformy wyborczej.

Następnie młodoczesi Błażek, Kaftan i Schamanek postawili nagły wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze i motywowali go, przyczem ostro napadali na władze rządowe w Czechach, osobliwie zaś na namiestnika Czech hr. Thuna.

Minister spraw wewnętrznych mgr. Bacquehem wyraził ubolewanie, że izba zamiast zająć się odkładaną od kilkudziesięciu lat reformą kodeksu karnego musi obradować nad stanem wyjątkowym. Następnie odparł stanowczo zarzuty podnoszone przeciw władzom rządowym, a zwłaszcza przeciw namiestnikowi hr. Thunowi i powołał się na wyłuszczone w ubiegłej jesieni powody, które wywołały zaprowadzenie stanu wyjątkowego, a które i dziś jeszcze trwają.

Prawda, że liczba przestępstw politycznych zmniejszyła się, a także dawniejsze burzliwe demonstracye ustały, wszelako biegu wypadków nie można osądzać wyłącznie wedle takich zewnętrznych objawów, niestety bowiem jest jeszcze w Pradze i okolicy dosyć dużo obałamuconych osób, które, co prawda, w publicznych swych wystąpieniach przymuszają się do pewnej wstrzemięźliwości, ale potajemnie prowadzą dalej swą krecią robotę. Ta krecia praca nie może udzielać się szerokim warstwom, to też nie można tym nurtującym żywiołom dawać do ręki broni, odjętej im zarządzeniami wyjątkowemi. Obowiązkiem rządu jest troszczyć się o utrzymanie spokoju i porządku wewnętrznego. Rząd czujnem okiem śledzi bieg wypadków w Czechach i jeżeli uzna, że nadeszła chwila po temu, że stosunki w Czechach się wyklarowały, to nie czekając żadnego wezwania, z własnej inicyatywy poweźmie chwały, które ewentualnie ograniczać się będą nie tylko na zniesieniu rozporządzeń wyjątkowych. W każdym razie oświadcza się minister przeciw nagłości wniosku młodoczeskiego. (Huczne oklaski).

Młodoczech Herold czynił rząd odpowiedzialnym za wypadki w Czechach i dowodził konieczności przywrócenia ludności Pragi należnych jej swobód. Na tem zamknięto debatę. W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku młodoczeskiego.

Wniesiono jeszcze kilka nagłych wniosków o przyznanie zasiłków dla okolic nawiedzonych klęskami elementarnemi. Izba uznała nagłość tych wniosków, tudzież nagłość wniosku hr. Palffy'ego, ażeby wstawiono do budżetu odpowiedni kredyt na doświadczenia z surowicą dyfteryi i ażeby rząd zastanowił się nad tem, czy państwo nie powinno objąć w swój zarząd fabrykacyi tej surowicy.

Wreszcie postawił p. Pernerstorfer nagły wniosek, ażeby wezwano komisyę izbową do bezwłocznego rozpoczęcia obrad nad reformą wyborczą i przedłożenia swego sprawozdania izbie najpóźniej do 4 tygodni.

Debata nad nagłością tego wniosku odbędzie się na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w piątek o godz. 11 rano.

Wiedeń 17 października. Koło polskie odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie, na które przybyli ministrowie: Madeyski i Jaworski, prezydent kolei państwowych dr Biliński i członek Izby panów ks. Czartoryski.

Prezes Zaleski, powitawszy zebranych, zaznaczył, że sytuacya polityczna nie zmieniła się i że obecna sesya należeć będzie do najbardziej płodnych. Następnie poświęcił p Zaleski kilka słów pamięci zmarłych ostatnimi czasy członków parlamentu: Tyszkiewicza, Ludwika Wodzickiego i Belcrediego i oświadczył, że złożył imieniem Koła kondolencyę arcyksięciu Albrechtowi z powodu śmierci brata jego arcyksięcia Wilhelma. Wreszcie zawiadomił, że p. Rozwadowski złożył mandat. Koło z ubolewaniem przyjęło do wiadomości rezygnacyę p. Rozwadowskiego.

P. Dawid Abrahamowicz podał do wiadomości zebranych porządek dzienny następnego posiedzenia izby, na którem toczyć się będzie dyskusya nad nagłością wniosku p. Pernerstorfera w sprawie reformy wyborczej. Zdaniem mówcy wniosek ten jest tylko demonstracyą, to też Koło polskie powinno nad nim przejść do porządku dziennego.

P. Lewicki uważa sprawę reformy wyborczej za bardzo ważną i dlatego wnosi interpelacyę do członków polskiej komisyi reformy wyborczej, czy ona z rządem w tej sprawie rokuje i kiedy zamyśla sprawozdanie przedłożyć i do ministra Jaworskiego, czy rząd stoi przy zasadach wypowiedzianych w kwietniu, lub czy zamyśla osobne przedłożenie wnieść?

Minister Jaworski odpowiedział, że rząd w myśl programu zaraz po objęciu steru zajął się sprawą reformy wyborczej. Rezultatem tej pracy były kierujące zasady, które rząd przedłożył mężom zaufania trzech klubów skoalizowanych. Obecnie, wobec nieskończonych jeszcze rokowań z mężami zaufania klubów, — rząd zamyśla od jutra odbywać codzienne konferencye z przewodniczącymi klubów i z ich mężami zaufania. Wyjaśnienie to Koło przyjęło do wiadomości i uchwaliło głosować przeciw nagłości wniosku Pernerstorfera.

Następnie referował p. Piniński o nowej ustawie karnej. Przedstawił zasady nowej ustawy i wykazał różnice projektu ustawy, z dzisiejszą ustawą. Mówca przewiduje, że reforma nie będzie przyjętą, pragnie więc, aby to, co dotąd zrobiono, stanowiło przynajmniej materyał na przyszłość. Koło podziękowało Pinińskiemu za referat.

P. Czajkowski krytykował nową ustawę. Zwraca uwagę na niebezpieczeństwo rozszerzenia w nieskończoność władzy sędziowskiej, które w przedłożonym kodeksie normalnych granic wymiaru kary nie znajdzie, zwraca uwagę na niejasności niektórych definicyj czynów karygodnych, które zostawiają szerokie pole do interpretacyi, w szczególności paragraf 53, który uznaje zasadniczo bezkarność podżegaczy, skoro zbrodnia do skutku nie doszła.

P. Żuk-Skarzewski żąda odesłania projektu napowrót do komisyi. Mówca pragnie nie nowego kodeksu, ale noweli, opierającej się o stary kodeks, dalej żąda uwzględnienia następujących punktów: Żeby wymiar kary był określony i nie przekraczał granic obecnego wymiaru, żeby kary pieniężne ograniczyć na wykroczenia, ale ustanowić je niżej jak teraźniejsze aby tylko przy występkach pochodzących z chciwości kary pieniężne wprowadzone były jako dodatkowe do więziennych.

P. Eug. Abrahamowicz zwalczał wnioski Skarszewskiego. Nowela byłaby łataniną jak przy ustawie o należytościach. Od 27 lat traktuje się reforma kodeksu karnego, a jeszcze żadna komisya nie chciała zadowolnić się nowelą.

P. Popowski wniósł poprawkę do § 211 tej treści: Że w wypadkach obrazy honoru takich, w których według pojęć panujących w sferze towarzyskiej obrażonego, koniecznem byłoby zadośćuczynienie z bronią w ręku, sędzia nie może skazać obrażającego na grzywnę pieniężną, tylko na areszt. Na tem dyskusyę odroczono.

Zamknięcie wystawy.

Po całodziennej niemal słocie, popołudniu około godziny 3 rozdarły się nieco chmury, ale równocześnie dotkliwie pozimniało. Mimoto tramwaje elektryczne zdążające na plac wystawy, były przepełnione, powozy toczyły się jedne za drugimi a nadto długiem pasmem co śmielsi z publiczności podążali pieszo na plac wystawy. Tam w pałacu przemysłowym poczyniono tymczasem przygotowania do uroczystości zamknięcia wystawy. Tak samo jak przy otwarciu, podłogę aż do baldachimu wyścielono purpurowem suknem, tylko na podwyższeniu nie było tronu, a wstęp na schody zamknięto złotym sznurem, przed którym stanął ks. Adam Sapieha w czarnym polskim stroju. W głębi, poza baldachimem zajęli miejsce wystawcy, a szpaler aż do głównego wejścia utworzyło nadzwyczaj liczne grono zaproszonych w strojach polskich lub balowych: dygnitarze, Rada miejska, uczestnicy Zjazdu miast itd. Na galeryach było także pełno, tam zajęły stanowisko panie, u wejścia ustawiła się kapela „Harmonii". Z uderzeniem godziny 3 ucichł się nagle ten cały zastęp publiczności wobec wagi aktu, do którego miano przystąpić, a ks. Sapieha prezes Komitetu wystawowego przemówił w następujący sposób:

(*Mowa księcia Sapiehy*).

Czcigodne panie i przezacni panowie! Gdy miesięcy temu cztery otwierałem tę wystawę, pozwoliłem sobie w imieniu komitetu urządzającego przypomnieć, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolnić się one nie mogą zwykłem życiem codziennem, ale odczuwają potrzebę zaznaczenia czynem niezwykłym, iż czują się w sile tego życia i zdrowym wzrokiem patrzą w przyszłość. Zaznaczyłem też, o ile wystawa ta nie ma być popisem pracy już dokonanej, ale daleko więcej ścisłem obliczeniem się narodu ze sobą samym i podstawą programu dla pracy w przyszłości. Dzisiaj, kiedy nam przychodzi zamknąć ją, mam zdaje się prawo powiedzieć, żeśmy zrozumieli byli wtedy wolę i życzenia kraju. Była wystawa też rzeczywiście poważną, nikt tu nie sadził się na pozory i blichtr. Wystawcy i zwiedzający, a za nimi my słudzy wasi rozumieliśmy, że nie godziłoby się urządzać tu widowiska i mniej lub więcej hucznych rozrywek, że łożąc na tę wystawę ofiary, tak Polacy jak bracia nasi Rusini, poważną ją tylko mieć życzą, bo celem jej jedynym okazać, że stoimy w szeregu ludów żyjących w pełnym rozwoju i postępie, że ma ona podnieść w nas samych ducha, dodać wiary we własne siły i zaufanie do nich, dodać wreszcie odwagi do dalszej pracy. I dlatego właśnie, że tak ważne miała ona duchowe zadanie, nie wystarczało chociaż sumienne badanie tu dzisiejszego naszego życia i położenia, potrzeba nam było koniecznie sięgnąć w przeszłość, w niej pokazać czem przodkowie nasi mieli być i z niej nas pouczyć, że bez miłości, łączności i ofiarności nie ma życia, nie ma zdrowego postępu. (Oklaski).

Ważną też panowie i godną uwagi w całej tej akcyi kraju stroną było, że w chwili właśnie, kiedy w innych społeczeństwach zachodzą tak ciężkie wstrząśnienia, tu skoro szło o sprawę ważną, całe społeczeństwo stanęło jak jeden mąż do pracy — ręka w rękę szli zwiedzający, wystawcy i pracujący na wystawie, nie widziano różnicy zdań, nie słyszano tu przez całe te dwa lata słowa goryczy czy zniechęcenia. Bogatszy i niemniej zamożny, pracujący umysłowo, zajęty sztuką przemysłowiec i rolnik, ci wszyscy tworzyli jednolity zastęp synów kochających nadewszystko kraj, oddanych mu bez granic. A czyż nie jest więcej jak pocieszającem dla nas, znających potrzebę kraju, że inicyatywa wystawy wyszła od zacnych naszych przemysłowców, że nasi kochani włościanie tak żywo i gorąco szli z nami, tak umieli zrozumieć, że tu interes ich ściśle związany z interesem nas wszystkich? (Oklaski), Czy nie jest znaczącem i nie podnosi wystawy i to, że przez całe te dwa lata szanowne dziennikarstwo tak gorąco i z takim taktem wystawie tej służyło.

Do każdej okazyi gotowe, bez inspiracyi, bez zachęcania, z własnej woli, a zawsze dobrze i uczciwie spełniało ono swój obowiązek (brawa). Nikt nie patrzał na stronnictwa, każdy powiedział sobie: „Na bok teraz niech ustąpi walka stronnicza, bo tu trzeba służyć dobrej sprawie." Mogę więc raz jeszcze powtórzyć, że wystawa była poważną, a to uznanie spotkało nas nawet z ust Cesarza. Za to, jak za wszystko, czegośmy od niego doznali, należy się mu nasza miłość, czujemy, że bez tej jego zachęty nie bylibyśmy tego zdziałali, będzie to zatem wyrazem uczuć wszystkich nas, jeżeli z tego miejsca wzniosę okrzyk: Najjaśniejszy Pan Franciszek Józef niech żyje! (publiczność po trzykroć powtarza ten okrzyk). Dziękując dalej rządowi za przychylność i poparcie, muszę zwrócić się do tego, który w naszym kraju jest najwyższym jego reprezentantem, do naszego namiestnika. Widzieliśmy, coś zrobił dla wystawy; widzieliśmy twoją pracę od pierwszej myśli jej stworzenia; dlatego spełniam miły obowiązek, składając ci — w imieniu nietylko wystawy, ale całego kraju — szczere, z głębi serca płynące „Bóg zapłać!" (oklaski). Niemniej szczere i gorące podziękowanie należy się naszej reprezentacyi krajowej: Sejmowi, Wydziałowi krajowemu i temu, który na ich czele stoi, księciu marszałkowi Sanguszce. Poparciem swojem stwierdziliście raz jeszcze, że wszystko, co dobre i piękne, ma w was gorących opiekunów (oklaski). Dziękuję wam, panowie, którzyście razem ze mną pracowali. Mogę to szczerze powiedzieć, że takich kolegów nikt może nie miał, tak zgodnych, wyrozumiałych, pracowitych i poświęcających się. Dziękuję panom wystawcom, dziękuję publiczności, dziękuję wszystkim tym, co sprawili, że wystawa stała się tak „świetnem dziełem" (przeciągłe oklaski).

* * *

Mowę swą zakończył ks Sapieha widocznie wzruszony. Ze strony publiczności odezwały się raz jeszcze gromkie i przeciągłe oklaski, ale i wśród niej rozrzewnienie wzrastało. Tymczasem ks. Sapieha usunął się nieco na bok, a po środku stanął dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego i w imieniu Rusinów przemówił jak następuje:

(*Mowa posła Sawczaka*).

„Wysokodostojniji hosci! Koły swoho czasu w kompetentnych kruhach ryszeno ustrojity w stolyci naszoho kraju zahalnu krajewu wystawu — desiat ruskich narodnych towarystw uznajuczy ważniść i znaczenie wystaw w zahali, riszyło wziaty w nij uczaść. Widporucznyki tych desiatioch towarystw uznały sebe ruskim komitetom wystawowym, wybrały mene swoim hołowoju i ja na tij osnowi namiuwszych dwóch torżestwach wystawowych promowlaw, a i nyni nechaj meni bude wilno imenem tych towarystw i Rusyniw, wystawciw, pry torżestwennim akti zakrytia wystawy kilka sliw skazaty.

Na wstupi mojeji promowy ne możu zataity toho, szczo ne ciłyj zahał ruskoho narodu brał udił a bodaj ne z takim oduszewleniem i zapałom, jakby toho można buło spodiwaty sia, w sij krajewij wystawi a tim samym ona ne mohła daty i dijstno ne dała pownoho i wirnoho obrazu zahalnoho postupu narodu ruskoho na poly ekonomicznym i proświtnym. Na se składały sia riżni pryczyny i obstawyny a teper ne czas i pora pro nych howoryty. Mymo toho wseho i my Rusyny z szczustwom dowołynia wspilno z wamy WPP. możemo spohladaty na dowerszene diło. Taja czastyna płodiw ducha i praci, jaku my tut pokazały, zajniała swoim zmistom poważne misce w welykim otsim wspilnym dili suspilnosty naszoho kraju. Se pryznanie dawało sia nam czuty wit swoich krajaniw i wit czużych hostej, wit dostojnykiw stojaczych u kermy derżawy a szczo najważnijsze, z ust najkompetentnijszych, bo z ust najdostojnijszoho protektora wystawy, zwoływszoho widwidaty jeji na dokaz swojeji lubowy i opiki, obnymajuczoji oba narody seho kraju. A szczo zahalne se pryznanie ne buło łysz zwyczajnym komplimentom czemnosty, o tom świdczat rezultaty rozslidiw kompetentnych juroriw, kotry sudiaczy po prawdi i sowisty, widdały takie same pryznanie płodam ducha i praci ruskich wystawciw, towarystw i poodynokich osib, mijskich remisnykiw i silskich promysłowciw. Pidnesenie dobrobytu naszoho kraju rilniczoho pry pomoczy promysłu se zahalnyj okłyk nyniszneji chwyli, kotryj zariwno oduszewlaje ludej dobroji woli posered oboch narodnostej i w tym dili paralelna szczyra pracia i czastsza emulacja musyt prynesty łysz najkraszi owoczi. A szczo nasz narid maje nezwyczajno welyki wrodżeni sposibnosty, se wykazała persza krajewa wystawa 1877 r., a otsia druha wystawa swoim widdiłom etnograficznym znamenyto se potwerdyła. Daj Boże, szczoby z toho pouczenia na sij wystawi wspiła sama suspilniść a wit tak i wsi kompetentni kruhy wysnuwały jak najdalszi konsekwencyi w koryść ubohoho, zdawna zanedbanoho naszoho kraju. Mylionowi masy prykowani do skiby pry krajno nespryjajuczych nyni rilnyctwu obstawynach meczut sia, jak to ta ryba, oblid, ne nachodiaczy czasto wychodu z trudnoji sytuacyi, ochotiaj piznanie potreby postupu w rilniczyj gospodarci, diakujuczy szczoraz bilszyj proświti, bezprecz no wse szyrszyi obhortaje kruhy selaństwa.

Projaw toj dał sia w pewnyj miry doślidyty i na otsij wystawi, a koły dostijnij kniaź prezes komitetu wystawy pry riżnich nahodach z natiskom wskazowaw na potrebu pomoczy rilnyctwu, to win swoimy ustamy wyskazowaw pohlad wsich myslaczych ludej. Pidnesenie dobrobytu kraju i proświty silskoho ludu, to persza nyni nasza zadacza i nasz obowiazok. Pry sredstwach, jaki powynna dawaty zahałowi proświta, w szkoli i po za szkołoju i towaryska organizacja, osiahnenie toj ciły ne je nemożlywe. A nas kilko otsia wystawa wspiła dodaty nam widwahy do praci w tym napriami i wiry w uspich, nas tylko hołowna jeji waha i zasługa. Otse możu ja śmiło wyjawyty jako pohlad zahała ruskoho i wykazaty swoje i wseho narodu ruskoho szczyre bażanie, szczoby my pry wzajimnij wyrozumiłosty, życzływosty ta czestnyj emulacji skorym postupały krokom do pożadanoji ciły.

Jakijby kto nebud mih maty pohlad na otsiu wystawu, pryznaty odnak musyt, szczo ona prynesła wełyku koriść moralnu i materialnu dla ciłoho kraju w zahali a posredno takoż i dla narodu ruskoho, a za te składaju serdecznu i szczeru podiaku ciłomu komitetowy wystawy i jeho poodynokim czlenam, a osoblywo za se, szczo ony suprotiw nas rukowodyły sia sprawedływo i wspyrały nas radoju i czynom.

Ne mohu zakinczyty sej promowy, szczobym ne wnis okłyku na cześć toho, kotromu wse zawdiaczajemo i na kotroho nasziji nadiji pokładajemo. Nasz najjaśnijszyj pan cisar Franc Josef I naj żyje!"

* * *

Na okrzyk, wniesiony przez p. Sawczaka odpowiedziała publiczność trzykrotnem „Niech żyje!" a gdy się uciszyło, zabrzmiał pod sklepieniem równy, silny, donośny głos ks. Eustachego Sanguszki, który żegnając wystawę imieniem kraju składając podziękowanie jej twórcom, wypowiedział taką mowę:

(*Mowa ks. Sanguszki.*)

„Za chwilę będzie zamkniętą nasza wystawa. Nie można się od żalu obronić na myśl że po raz ostatni otwarły się bramy tego przybytku, że niebawem zniknie ten gród fantastyczny o stu wieżycach, wzniesiony jakby różdżką czarodziejską na wzgórzu stryjskiem, gród myśli i pracy stworzony przez społeczeństwo na próbę tego, co zdziałać potrafi. Stworzyło społeczeństwo dzieło poważne, a ktokolwiek je widział, przyznać musiał, że działa ono atrakcyjnie i krzepiąco: atrakcyjnie działa ono na wszystkich, którzy je widzieli, nawet obcych i nam obojętnych, bo widać w niem myśl iście cywilizacyjną, próbę udałą płodnej pracy. Krzepiąco oddziałało ono na nasze społeczeństwo, skołatane tylu niepowodzeniami, bo przekonało się ono, że zdziałać może jak chce, rzecz wielką i rozumną, bo się przekonało, że krocząc na drodze postępu, może wolno lecz zdrowo, uszło już spory kawał drogi.

W szlachetnem współzawodnictwie współdziałały dwie narodowości kraj ten zamieszkujące, a społeczeństwo radowało się zarówno powodzeniem jednej, jak drugiej.

Jeśli wystawa, jako taka, była dziełem udałem, to w wielu względach i treść przedstawionych działów, była tego rodzaju, że przewyższyła oczekiwania nawet ludzi, kraj dokładnie znających, a są to przecież działy pierwszorzędnej wagi, postępy np. naszego szkolnictwa, dalej rolnictwa, szczególnie hodowli bydła i inne, były tego rodzaju, że przeszły oczekiwania nawet optymistów. Nie przeczę i wiemy to dobrze wszyscy, że w innych kierunkach wykazała ona może nawet i rażące braki i to było właśnie jednem z jej zadań. Jeśli Czechy mogły się pochlubić wystawą, która była rezultatem stuletniej spokojnej pracy społecznej, to zadaniem naszej wystawy, wskutek stosunków zupełnie różnych, w jakich się społeczeństwo nasze rozwijało, jest nietylko wykazać postępy, jakieśmy uczynili od wystawy z r. 1877, lecz także chciało społeczeństwo nasze zadokumentować, że wzięło się szczerze do pracy, że pracować umie; chciało sobie zdać sprawę, czy te kierunki, w jakich pracuje, są odpowiednie i w jakich dziedzinach znajdują się jeszcze luki. Nie wątpię, że ta bardzo znaczna suma energii, pracy, inteligencyi i talentu, która się tu czasowo na tem wzgórzu skupiła, oddziała zbawiennie na rozwój społeczeństwa, że przemysł nasz pozbawiony dotychczas dostatecznej inicyatywy, znajdzie w niej otuchę, poczucie i wskazówki, w jakich kierunkach rozwijać się zdrowo może. Wszak i te liczne zjazdy naukowe i społeczne, choć może na razie nieco zagłuszone rozgłosem przyjęć, wydały niejedną myśl płodną, nie jedno ziarno rzuciły przeznaczone, by urosło w potężne drzewo. Obecnie zadaniem społeczeństwa będzie skupić myśl i wziąć się z podwójną energią do pracy, a będzie z tego zasiewu, o tem nie wątpię, plon obfity.

A teraz niech mi wolno będzie dopełnić zaszczytnego, a zarazem miłego obowiązku, iż jako naczelnik Wydziału krajowego, który jest, gdy Sejmu nie ma, reprezentacyą kraju, mam oddać w imieniu tegoż kraju uznanie i podziękowanie komu należy. A naprzód szanowny książę prezesie, pozwól, że zacznę od grona mężów, którym przewodniczysz, od komitetu wystawowego.

Wam, panowie, zawdzięcza kraj, że wystawa była i że była taką, jaką ją podziwiamy, wyście ją niestrudzoną pracą, poświęceniem czasu i grosza finansowo i moralnie do życia powołali, wyście jej tę cechę narodową, to piętno serdeczne i swojskie nadali, wam tedy z księciem prezesem na czele cześć i wdzięczność. Ty szanowny dyrektorze Marchwicki zaparciem się siebie, podziwienia godną pracą umiałeś porwać wątpiących, a nawet przeciwnych, żelazną wolą umiałeś usunąć trudności i przełamać przeszkody, byłeś komitetu i duszą i ręką, otoczony zastępem niestrudzonych pracowników, dokonałeś tego, czego rzadko kto dokonał w naszem społeczeństwie, zjednoczyłeś nas wszystkich w pożytecznej i pięknej pracy.

Nie dopełniłbym obowiązku mojego w całości, gdybym tu nie wspomniał o wdzięczności, jaką kraj mieć powinien i ma dla rządu. Doznaliśmy w pełnej mierze życzliwości rządu centralnego, który z całą przychylnością przyczynił się do uświetnienia naszej wystawy i potężnem swem poparciem dał nam dowody niezbite swego dla nas usposobienia. Cóż dopiero powiedzieć o rządzie krajowym? Wiemy dobrze, ekscelencyo, panie namiestniku, że gdyby nie twoje tak energiczne i gorące poparcie, wystawa byłaby może albo nie przyszła do skutku w tym roku, albo nie byłaby wypadła tak świetnie. Jako syn tego kraju, związany ściśle z naszem społeczeństwem, poparłeś całem sercem i całą duszą to przedsięwzięcie, i związałeś imię swoje nierozdzielnie z tem dziełem.

Nie mogę nie wspomnieć i o naczelnikach dwóch działów tak ważnych dla kraju: o prezydencie Bobrzyńskim i prezydencie Korytowskim, którzy całą duszą poparli wystawę. Stwierdziło się, że jest krajowy rząd tym czynnikiem w społeczeństwie, którym być powinien w stosunkach normalnych, a tego dość wysoko sobie ocenić nie można.

A i wystawcy, to jest po prostu powiedziawszy: kraj, zrozumieli znaczenie wystawy, stanęli jak jeden mąż do apelu, nie szczędząc trudów i kosztów, by wziąć udział w tem wspólnem dziele. Wszystkim więc w imieniu kraju uznanie i podziękowanie!

Kraj zabierze się teraz do pracy żmudnej, by mógł spożytkować w całej rozciągłości wielkie nauki i doświadczenie, jakie mu ta wystawa przyniesie. Nie wątpię, że politycznie kroczyć nie przestanie konsekwentnie temi drogami, które go do dojrzałości, do rozwoju już bardzo znacznego doprowadziły, które mu dają możność rozwijania się dalszego. Ekonomicznie będzie on potrzebował wysiłku, by mógł stanąć na równi z innemi prowincyami państwa, by mógł cywilizacyjnie stanąć wysoko.

Do tego potrzeba nam wielu rzeczy; potrzeba nam wiary w siebie bez przeceniania swych sił, potrzeba nam także spokoju, który oby Bóg nam raczył jak najdłużej zachować; potrzeba nam miłości, boć to cnota twórcza przedewszystkiem, tak, jak nienawiść jest tylko niszczycielką: miłości, czynami stwierdzanej — Ojczyzny i kraju — miłości społeczeństwa, do którego należymy i ludzi, wśród których żyć nam postanowiono; miłości narodowości, kraj ten zamieszkujących między sobą — miłości warstw społecznych wzajemnej.

Potrzeba nam ciągłego jednoczenia się, uczucia przywiązania i wierności do Najdostojniejszej Osoby najmiłościwiej na panującego Cesarza, którego taką czcią otaczamy. Potrzeba nam jeszcze jednego. Potrzeba nam tego, Co świat nazywa szczęściem i pomyślnością, co chrześcijanizm nazywa błogosławieństwem Boskiem, a tego wam panowie, nam wszystkim i krajowi z serca życzę".

* * *

Zaledwo ucichły się oklaski, które wzbudziła mowa marszałka, przemówił dyrektor wystawy dr. Zdzisław Marchwicki i rzekł:

(*Mowa dyrektora Marchwickiego*).

Za łaskawe słowa uczucia wypowiedziane przez J. O. księcia marszałka imieniem komitetu wystawy najgorętsze składam podziękowanie i zapewnić mogę J. O. księcia, że słowa te stanowić będą dla nas zawsze drogocenne wspomnienie — mówię wspomnienie, gdyż przeznaczeniem wszystkiego, co nas otacza, zniknąć, jak runąć musi kiedyś wszystko, co ręka ludzka stworzyła, a szczęśliwymi się nazwiemy, jeżeli duch, który tkwił w naszej pracy przetrwa jej życie, jeżeli znaczyć będzie drogi, którémi postępować należy, aby wysiłki nasze nie były stracone, aby wystawa ta stała się punktem wyjścia naszego duchowego i materyalnego.

Że w wystawie naszej i serca i duszy było wiele, zaprzeczyć się nie da i zaiste, gdy się na pamięć przywiedzie wszystkie trudności, jakie zwalczać było trzeba i te chwile, w których zdawało się, że różne żywioły sprzysięgły się, aby utrudnić to dzieło, poczęte w czystej dla kraju miłości — wierzyć trzeba, że była u nas wielka siła moralna, która nam do zwycięstwa dopomogła. (Oklaski).

Tak jest! zwyciężyliśmy i gdy za chwilę zabrzmi sygnał ukończonego boju, myśl nasza i oko nasze szukać będzie tych, którzy nas w tej walce wspierali i zwróci się do wielu, ale przed innymi do JE. pana namiestnika, którego śmiało nazwać mogę genjuszem opiekuńczym naszego dzieła. Co hr. Kazimierz Badeni zrobił dla wystawy, wiedzą, którzy jak ja i najbliżsi moi współpracownicy, patrzyliśmy na tę pomoc, na to poparcie. Od pierwszego dnia, kiedy na lwowskim ratuszu kraj orzekł, że wystawa być ma, od tego dnia widzieliśmy w p. namiestniku najgorętszego orędownika naszych życzeń, najwytrawniejszego doradcę, najofiarniejszego obywatela kraju, którego imię na zawsze wdzięcznemi zgłoski w historyi naszej wystawy zapisane zostanie. (Huczne długotrwające brawa i oklaski)

I od Ciebie M. ks. Marszałku wystawa doznawała w całej pełni poważnej opieki i Ty pojąwszy jej znaczenie i doniosłość z wysokiego Twego stanowiska udzielałeś jej gorącego poparcia, za co przyjmij wyrazy naszego głębokiego hołdu. (Oklaski.)

A teraz słów kilka do moich kolegów, moich kochanych współpracowników, którzy poświęcili dwa lata swego życia, dwa lata pracy, aby wspierając całym zasobem sił fizycznych i intellektualnych, dokonać dzieła naszej wystawy. Dwa lata takiej wspólnej, często gorączkowej, prawie zawsze nerwowej pracy, to okres życia — i zaiste szczęśliwym, kto z takiej pracy wynosi wspomnienie podziwu, wdzięczności i najwyższego uznania dla swoich współpracowników

Ja wynoszę to wspomnienie i nie wiem co w was więcej uwielbiać — czy waszą bezinteresowność i pełną zapału wytrwałość, czy też tę bezgraniczną dobroć i wszystko przechodzącą wyrozumiałość dla mojej osoby, dzięki której to wyrozumiałości zespoliliśmy tak nasze życia, żeśmy przez tych lat dwa stanowili jedną myśl, jedną duszę. W tem jedna z tajemnic naszego powodzenia, a jeżeli zasłużyliśmy na jakie uznanie, to uznanie w równej mierze nam wszystkim się należy, pozwól zatem Mości książę marszałku, że przyjmując z wdzięcznością do mnie wzrócone słowa, uznaniem tem, na tem miejscu podzielę się z mymi współpracownikami (oklaski). Przyjaciele, wkróce drogi nasze znowu się rozejdą — przez tych lat dwa tak blisc y, każdy z nas w inną pójdzie stronę, lecz wierzajcie, jakkolwiek dzielić nas będą losy, pozostaniemy złączeni wspomnieniem uczciwej pracy i tej miłości Ojczyzny, z której czerpaliśmy natchnienie i siły dla naszego dzieła. (Huczne oklaski i brawa.)

* * *

Rozrzewnienie w tej chwili dosięgło szczytu, łzy drżały nietylko w głosie dr. Marchwickiego, ale napełniły niejedno oczy, a nietylko panie lecz i mężczyźni ocierali wilgotne powieki.

Imieniem miasta Lwowa dziękował twórcom wystawy delegat Rady miejskiej p. Michalski i zakończył okrzykiem: „Inicyatorowie i twórcy wystawy niech żyją!", a publiczność szczerze z głębi piersi powtórzyła po trzykroć: „Niech żyją".

Ze strony przemysłowców-wystawców zabrał głos p. L Zieleniewski, znany fabrykant z Krakowa i w bardzo pięknej mowie podnosił znaczenie ekonomiczne wystawy. Powiedział on między innemi: „Wystawa dostarczyła nam dowodu, żeśmy nabrali zaufania do własnej pracy, do własnych wyrobów, że import obcych towarów powinien już ustać, a w niejednym dziale może się już rozpocząć nawet eksport". (Brawa). Mówca zakończył również okrzykiem na cześć twórców wystawy, jak i następny p. St. Niemczynowski, który przemawiając imieniem rękodzielników, zwrócił się przedewszystkiem do ks. Adama Sapiehy mówiąc, że do znaków swych herbowych wplótł jeszcze jeden „pracowitą pszczołę".

Nakoniec zabrał głos raz jeszcze ks. Adam Sapieha w następujących słowach:

„Nie przez zapomnienie zostawiłem na koniec osobno jedno podziękowanie: dla miasta Lwowa, które było naszym gospodarzem a jak szczerym, gościnnym i ofiarnym to wskazuje wdzięczność, jaką dlań za to żywiny. Dziękując i żegnając się z wami tu panowie nie mogę innych słów wypowiedzieć jak: Do widzenia na innej da Bóg świetniejszej jeszcze wystawie. A teraz z tytułu godności jaką piastuję *ogłaszam wystawę za zamkniętą!*" W tej chwili kapela „Harmonii" stojąca u wejścia zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" — nie zginęła i nie zginie, skoro umie tak pracować, jak to wystawa udowodniła i jak jej twórcy pracowali!

Ciągnienie losów loteryi wystawowej.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 odbyło się ciągnienie losów loteryi wystawowej w hali muzycznej na placu wystawy. Komisyę loteryjną stanowili pp. dr. Jeleń, Posner, Piepes, substytut notaryusza Rastawiecki, Wysocki naczelnik urzędu loteryjnego we Lwowie, Arnold, Gerstlinger i Kozłowski, urzędnicy tego biura i delegat Namiestnictwa Kierski. Jako świadkowie fangowali pp. Gołogórski, Niemczynowski, Wencek i Fryling.

Hala muzyczna, mimo niepogody i śniegu, który padać zaczął o ½8 wieczorem, przepełniona szczelnie publicznością; galeryę zajęły panie.

Losy z trzech kół loteryjnych ciągnęli trzej chłopcy z zakładu głuchoniemych.

Główna wygrana wartości 60.000 zł. (kamienica dwupiętrowa na zbiegu ulic: Pańskiej i Kochanowskiego) lub gotówką 50.000 zł. padła na los serya 4571 nr. 27; wygrana wartości 10.000 zł. padła na los s. 4772 nr. 44; 5000 zł. na s. 3327 nr. 24; 2000 zł. na s. 4919 nr. 60; po 1.000 zł. wygrały losy: s. 4653 nr. 23 i s. 735 n. 29; po 500 zł. losy: s. 523 nr. 87; s. 2120 n. 20; s. 2277 n. 30; s. 2736 n. 11; s. 3017 n. 38; s. 3683 nr. 56; s. 4778 nr. 1; s 5564 n. 53.

Po 400 zł. wygrały: s. 2429 nr. 80; s. 2632 n. 11; s. 2687 n. 1; s. 2719 n. 52; s. 3202

nr. 38; s 4466 n. 33; s. 4507 n. 58; s 5490 n. 22; s. 5499 n 9; s. 5513 n. 83.

Po 300 zł. wygrały: s. 230 n. 98; s. 650 n. 35; s. 2191 n. 29; s. 2026 n. 18; s. 2845 n. 29; s. 2931 n. 71; s. 4206 n. 65; s. 4789 nr. 12; s. 4999 n. 15; s. 5297 n. 41.

Po 250 zł.: s. 409 n. 30; s. 867 n. 39; s. 953 n. 50; s. 1962 n. 1; s. 2401 n. 3; s. 2837 n. 68; s. 3763 n. 77; s. 4076 nr. 96; s. 5430 n. 100; s. 5431 nr. 27.

Po 200 zł.: s. 313 nr. 8, s. 905. nr. 23, s. 1774 nr. 16, s. 2377 nr. 77, s. 2417 nr. 15, s. 2765 nr. 71, s. 3769 nr. 54, s. 5252 nr. 12; s 5669 nr. 5, s. 5914 nr 60.

Po 150 zł.: s. 262 nr. 45, s. 544 nr. 80, s. 745 nr. 80, s. 1041 nr. 44, s. 1096 nr. 99, ser. 1921 nr. 95, s. 2561 nr. 86, s. 3298 nr. 55, s. 4931 nr. 51, s. 5982 nr. 78.

Po 100 zł.: s. 35 nr. 92, s. 359 nr. 100 s. 969 nr. 41, s, 1205 nr. 99, s. 1649 nr. 7, serya 1927 nr. 25, s. 2175 nr. 15, s. 2229 nr. 61, s. s. 2400 nr. 51, s. 2515 nr. 56, s. 2812 nr. 34, s. 3257 nr. 88, s. 4003 nr. 49, s. s. 4116 n. 49, s. 4246 nr. 36; s, 4303 nr. 85, s. 4327 nr. 38, s. 4702 nr. 53, s. 4979 nr. 83, s. 4980 nr. 62.

Po 50 zł.: s. 21 nr. 93, s. 53 nr. 16, s. 186 nr. 64, s. 198 nr. 15, s. 227 nr. 88; s. 376 nr. 60, s. 655 nr. 10, s. 739 nr. 70, s. 888 nr. 44, s. 893 nr. 60, s. 934 nr. 58, s. 1192 nr. 30, s. 1243 nr. 23, s. 1302 nr. 64, s. 1413 nr. 60, s. 1439 nr. 37, s. 1695 nr. 51, s. 1931 nr. 73, s. 1955 nr. 53, s. 2040 nr. 78, s. 2211 nr. 37, s. 2339 nr. 85, s. 2578 nr. 54, s. 2662 nr. 9, ser. 2669 nr. 31, s. 2898 nr. 24, s. 3016 nr. 38, s. 3109 nr. 68, s. 3261 nr. 86, s. 3412 nr. 60, s. 3488 nr. 16, s. 3652 nr. 10, s. 4258 nr. 37, s. 4629 nr. 32, s. 5049 nr. 94, s. 5239 nr. 81, s. 5490 nr. 59, s. 5659 nr. 44, s. 5867 nr. 21, s. 5868 nr. 56.

Po 20 zł.: s. 93 nr. 10, s. 127 nr. 89, s. 193 nr. 70, s. 218 nr. 65, s. 233 nr. 31, s. 282 nr. 84, s. 357 nr. 96, s. 412 nr. 35, s. 526 nr. 7, s. 593 nr. 57, s. 655 nr. 86, s. 765 nr. 17, s. 869 nr. 20, s. 946 nr. 17, s. 1026 nr. 47, serya 1048 nr. 10, s. 1241 nr. 53, s. 1246 nr. 86, s. 1280 nr. 28, s. 1412 nr. 33, s. 1432 nr. 99, s. 1485 nr. 76, s. 1537 nr. 24, s. 1690 nr. 45, s. 1695 nr. 1, s. 1828 nr. 39, s. 1853 nr. 64, ser. 1869 nr. 50, s. 1879 nr. 51, s. 1919 nr. 47, s. 2214 nr. 30, s. 2231 nr. 19, s. 2270 nr. 25, s. 2291 nr. 19, s. 2315 nr. 33, s. 2386 nr. 58; s. 2394 nr. 55, s. 2418 nr. 51, s. 2421 nr. 69, s. 2512 nr. 75, s. 2541 nr. 82, s. 2745 nr. 26, s. 2824 nr. 90, s. 2976 nr. 84, s. 3027 nr. 59, s. 3052 nr. 90, s. 3116 nr. 77, s. 3240 nr. 17, s. 3287 nr. 37, s. 3322 nr. 98, s. 3339 nr. 59, s. 3374 nr. 72; s. 3403 nr. 74, s. 3529 nr. 11, s. 3621 nr. 38, s. 3643 nr. 71, s. 3749 nr. 84 s. 3773 nr. 12, s. 3830 nr. 47, s. 3927 nr. 97, s. 3929 nr. 50, s. 3948 nr. 50, s. 3969 nr. 16, s. 3996 nr. 12, s. 4021 nr. 28, s. 4048 nr. 30, s. 4125 nr. 55 i 61, s. 4201 nr. 71, s. 4208 nr. 30. s. 4210 nr. 20, s. 4253 nr. 28, s. 4318 nr. 1, s. 4348 nr. 94, s. 4431 nr. 69, s. 4492 nr. 33, s. 4623 nr. 91, s. 4654 nr. 76, s. 4724 nr. 8, s. 4746 nr. 3, s. 4817 nr. 24, s. 4914 nr. 23, s. 4920 nr. 16, s. 4949 nr. 74, s. 4994 nr. 39, s. 5001 nr. 18, s. 5032 nr. 66, s. 5112 nr. 40. s 5288 nr. 39, s. 5432 nr. 60, s. 5484 nr. 17, s. 5496 nr. 85, s. 5532 nr. 17, s. 5666 nr. 84, s. 5679 nr. 77, s. 5908 nr. 78, s. 5951 nr. 50, s. 5955 nr. 96, s. 2733 nr. 82, s. 4287 nr. 37.

Dalej wygrały serye: 118, 224, 1133, 1182, 1348, 1495, 1572, 1865, 1983, 2022, 2108, 2663, 2704, 3016, 3178, 3202, 4024, 5617. Z tych seryi wygrywają numera losów od 1 do 25 włącznie po 10 złr.

Serye: 127, 480, 510, 710, 729, 800, 966, 1042, 1363, 1620, 1679, 2586, 2602, 2764, 3495, 3647, 3665, 5086. Z tych seryi wygrywają numera losów od 26 do 50 włącznie po 10 złr.

Serye: 499 680, 769, 788, 1089, 1383, 1526, 1751, 1807, 2261, 2268, 2508, 2538, 3409, 3690, 3737, 4016, 4897. Z tych seryi wygrywają numera losów od 51 do 75 włącznie po 10 złr.

Serye: 251, 587, 682, 1466, 1476, 2465, 2644, 2834, 3196, 3267, 3503, 3638, 3912, 4613, 4840, 5093, 5446, 5818. Z tych seryi wygrywają numera losów od 76 do 100 włącznie po 10 złr.

Do pp. prenumeratorów!

Numera „Przeglądu" z pierwszej połowy października są zupełnie wyczerpane, przeto też wszystkich tych pp. prenumeratorów, którzy spóźnili się z odnowieniem przedpłaty, zapisaliśmy nie od pierwszego, lecz od piętnastego października.

Przy tej sposobności przypominamy, że za każdą zmianę adresu należy uiścić 20 ct. i że bez tej opłaty adresu nie zmieniamy.

Administracya „Przeglądu".

KRONIKA.

Lwów 17 października.

Godność podkomorzego otrzymał p. Maryan Rosko Bogdanowicz.

Odznaczenia. Wychowanek akademii terezyańskiej w Wiedniu, słuchacz praw, Józef Twardowski, otrzymał od kuratora akademii dra Gautscha wielki złoty medal, przeznaczony przez Cesarza dla najgodniejszych wychowanków Akademii. Przed kilku laty p. J. Twardowski, jako uczeń gimnazyalny otrzymał mały złoty medal. Jest to pierwszy wypadek, iż wychowanek akademii otrzymał oba złote medale. Odznaczony jest synem p. Piusa Twardowskiego, starszego radzcy skarbowego w Wiedniu, a bratem docenta filozofii na uniw. wiedeńskim dra Kazimierza Twardowskiego.

Mianowania. P. Tadeusz Habdank Kossowski, ukończony słuchacz politechniki lwowskiej, został mianowany adjunktem budownictwa przy rządzie krajowym w Czerniowcach.

Zaręczyny. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Jadwigi Pieniążkowej, córki p. Czesława Odrowąż z Krużlowy Pieniążka, z p. Ludzimiłem Trzaskowskim, komisarzem starostwa w Brzesku.

Śluby. W kościele św. Barbary odbył się onegdaj ślub panny Jadwigi Łodzi Ponińskiej z prof. Kazimierzem Bronikowskim.

Konkursa. Magistrat m. Bełza ogłasza z terminem do 1 stycznia 1895 r. konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 500 zł. Wydział Rady powiatowej w Wieliczce rozpisuje konkurs na posadę okręgowego lustratora i konduktora z roczną płacą 420 zł. i dodatkiem na objazdy w kwocie 250 zł., prawem do awansu, kwinkwenium i emerytury. W obrębie galicyjskiej kraj. dyrekcyi skarbu wakuje sześć posad woźnych przy władzach skarbowych. Podania należy wnieść w przeciągu 14 dni. — Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na dwa zasiłki z fundacyi śp. Emilii Dębkowskiej: jedno w kwocie 100 zł. dla jednego rzemieślnika celem umożliwienia mu rozpoczęcia samoistnego wykonywania rzemiosła, drugie w kwocie 22 zł. 50 ct. dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich. Podania o te zasiłki należy wnieść do dnia 15 listopada br.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 18 bm. pogadanka prof. Tbilisego „O udziale kobiet w wolnomularstwie". Początek o g. 7 wieczorem.

Adres katolików węgierskich do Cesarza. Z Pesztu donoszą, iż w przeszłym tygodniu odbywała się tam konferencya episkopatu węgierskiego, która zajmowała się ułożeniem adresu do Najj. Pana. Tekstu adresu na razie nie podano do publicznej wiadomości, ale zaraz po konferencyi miał ks. kardynał Vaszary audyencyę u Monarchy, któremu wręczył adres, zawierający prośbę episkopatu i milionów katolickiego ludu, aby odmówił sankcyi projektom do ustaw, „naruszającym zasady wiary katolickiego Kościoła jego długoletnie prawa i obrażającym sumienia dziesięciu milionów katolickich obywateli".

Hrabia Belcredi. Zmarły przed kilku dniami na swym zamku Lösch na Morawie, hrabia Egbert Belcredi, był jednym z najwybitniejszych reprezentantów obozu katolicko-konserwatywnego. Urodzony dnia 2 września 1816 roku za młodu wstąpił do wojska, które opuścił z rangą rotmistrza. Już w r. 1861 został wybrany z kuryi wielkich posiadłości do sejmu morawskiego, w którym natychmiast stanął na czele stronnictwa konserwatywnego, działającego w porozumieniu z posłami czeskimi. Równocześnie, zbliżony osobiście do księcia Salma, hr. Clam-Martinica, hr. Thuna itd., założył z nimi konserwatywny dziennik *Vaterland*, który do końca życia gorliwie wspierał. Gdy roku 1865 młodszy brat hrabiego Egberta, hr. Ryszard Belcredi, stanął na czele gabinetu ugodowego, zdawało się, że konserwatywno-federalistyczne zasady doczekają się bliskiego urzeczywistnienia. Nadzieje te zawiodły wówczas, jak również w r. 1871 za rządów hrabiego Hohenwarta, którego śp. hr. Egbert Belcredi oczywiście gorliwie popierał.

Gdy po wprowadzeniu bezpośrednich wyborów posłowie morawscy pod kierownictwem późniejszego ministra dr. Pražaka, wstąpili w r. 1874 do Izby poselskiej, hrabia Belcredi, obstając przy opozycyi biernej, poróżnił się z nimi. Dopiero w r. 1879 za rządów hr Taaffego, równocześnie z hr. Clam-Martinicem, książętami Schwarzenbergiem i Lobkowiczem wstąpił do Rady państwa, zasiadł w klubie czeskim i w parlamencie zajął wybitne miejsce. Poświęcał się z szczególnem zamiłowaniem reorganizacyi spraw przemysłowych i jako prezes odnośnej komisyi parlamentarnej przyczynił się głównie do uchwalenia nowej ordynacyi przemysłowej, opiekującej się słabymi, wprowadzającej dowód uzdolnienia rzemieślników, a przedewszystkiem spokój niedzielny. Słusznie dziś zauważa *Vaterland*: „Jeżeli teraz miliony Austryaków, którzy dawniej byli skazani na nieprzerwaną pracę, używają przynajmniej w tygodniu jednego dnia, albo kilku godzin spoczynku i mogą spełnić swe obowiązki religijne, zawdzięczają to w znacznej części przyjacielowi pracujących warstw, dobremu chrześcijaninowi, który w pałacu Lösch wyzionął swą szlachetną duszę".

W skutek nadwątlonego zdrowia i podeszłego wieku, w roku 1891 hrabia Egbert już nie przyjął mandatu do Izby poselskiej, ale nie zaniechał gorliwej pracy w kierunku katolicko-konserwatywnym. On głównie pomiędzy świeckimi przyczynił się do obudzenia żywego ruchu katolickiego na Morawii, przyświecając drugim chrześcijańskiem pożyciem, wygłaszając zawsze głośno zasady katolickie, zakładając stowarzyszenia i wspierając prasę katolicką. To też, gdy przed 20 laty odbył się pierwszy walny zjazd katolicki w Wiedniu, hr. Belcredi funkcyonował jako prezes. Wziął on też udział we wielkiej pielgrzymce do Rzymu, gdzie ze strony Ojca świętego doznał nader uprzejmego przyjęcia. Był to arystokrata katolicki w najlepszem znaczeniu wyrazu, obstający niezachwianie przy swych przekonaniach religijnych i politycznych, samodzielny wobec wyższych, uprzejmy i serdeczny względem ludu. Nie posiadał tej dyplomatycznej gładkości, co młodszy brat jego, były minister a obecnie prezes trybunału administracyjnego, ale swą prostodusznną otwartością, stanowczością i prawdomównością jednał sobie gorące przywiązanie przyjaciół, szacunek nawet przeciwników.

Co to jest kolej żelazna? Odpowiedź na to zapytanie daje najwyższy trybunał cesarstwa niemieckiego w następującem orzeczeniu: „Kolej żelazna jest to przedsięwzięcie, mające na celu ciągle powtarzające się przewożenie osób lub rzeczy przez znaczne przestrzenie na metalowych szynach, które są przeznaczone przez swą jakość, konstrukcyę i gładkość ułatwiać transport wielkiej ilości ciężarów i osiągnięcie stosunkowo znacznej szybkości ruchu transportowego, i przez tę właściwość w połączeniu z siłami przyrody wytwarzającemi ruch transportowy (para, elektryczność, praca muszkułów ludzi lub zwierząt, a przy pochyłem położeniu kolei już własny ciężar naczyń transportowych i ich zawartości itd.) przy utrzymywaniu tego ruchu jest w stanie wywołać silny (stosownie do okoliczności i tylko w zamierzony sposób pożyteczny albo życie ludzkie niszczący i zdrowiu ludzkiemu grożący) skutek". To jasne, krótkie i bardzo zrozumiałe prawnicze wyjaśnienie czem jest kolej, nie jest wcale żartem, lecz autentycznem orzeczeniem najwyższego trybunału cesarstwa niemieckiego. Wydrukowanem jest ono w „Zbiorze orzeczeń" tego sądu, tom I str. 252

Studyum rolnicze na uniwersytecie jagiellońskim. Ze słuchaczy tego studyum, którzy stanęli do egzaminu promocyjnego w lipcu i październiku rb., 13 otrzymało świadectwa promocyjne, w tej liczbie 8 z postępem celującym, a mianowicie pp.: Tadeusz Domański, Stanisław Homolacs, Karol Huppenthal, Emil Godlewski, Adam Hinze, Eustachy Popiel, Stanisław hr. Moszyński i Wacław Roszkowski. Egzamin uzupełniający odbędzie się w grudniu, przez co liczba ukwalifikowanych słuchaczy drugiego roku rolnictwa powiększy się jeszcze.

Nagrody polskich malarzy. Na pięćdziesięciu malarzy Polaków, biorących udział w wystawie chicagoskiej, otrzymało nagrody siedmnastu, a mianowicie: K. Alchimowicz medal srebrny za obraz olejny „W więzieniu". J. Ciągliński medal srebrny za obraz olejny „Portret". J. Chełmoński medal złoty za obraz olejny „Zające". W. Gerson medal srebrny za obraz olejny „Chrzest". Z. Jasiński dyplom honorowy i medal złoty za obraz olejny „Nabożeństwo świąteczne". J. Matejko medal złoty za obraz „Wernyhora". A. Mroczkowski medal bronzowy za obraz olejny „Widok z Tatr". W. Piechowski medal srebrny za obraz olejny „Via et vita nostra". H Piątkowski medal bronzowy za obraz olejny „Morderstwo". W. Pruszkowski medal srebrny za pastel „Zaloty". T. Sulima Popiel medal złoty za obraz olejny „Po burzy". J. Ryszkiewicz medal srebrny za obraz olejny „Noc letnia". W. Tetmajer medal srebrny za obraz olejny „Wesele". M. Trębacz medal złoty za obraz olejny „Miłosierny Samarytanin". W. Wodzinowski medal srebrny za obraz olejny „Trujące grzyby". F. Żmurko medal złoty za obraz olejny „Pieśń wieczorna".

Sprostowanie. W artykule o pawilonie pracy kobiecej, umieszczonym przez nas w numerze z dnia 14 bm, znalazła się przypadkowo informacya błędna, którą niniejszem prostujemy: Doborem i ułożeniem biblioteki dla młodzieży, obejmującej do 200 tomów, zajęła się w tym pawilonie nie pani Gawrońska i Lewicka, lecz p. Mrozowicka, będąca od lat wielu członkiem powołanej przez Radę szkolną komisyi recenzyjnej książek dla młodzieży, polecanych na nagrody i do bibliotek szkolnych. P. Mrozowicka jest zarazem redaktorką ilustrowanego pisma dla dzieci p t. *Wiek młody*, które uzyskało aprobatę Rady szkolnej krajowej. Co do biblioteczki w pawilonie pracy kobiecej, podnieść jeszcze należy uczynność znanej z zasług na polu wydawnictw szkolnych firmy pp. Seyfartha i Czajkowskiego, która do złożenia biblioteczki zupełnie bezinteresownie dostarczyła materyału, ofiarując referentce na wybór wszystkie swoje zasoby księgarskie. Książki, poukładane tak, aby wszystkie tytuły mogła publiczność odczytywać, i wystawione przez cały czas trwania wystawy na działanie światła i pyłu, oczywiście straciły znacznie na świeżości, co uczynność wspomnianej firmy zmienia w prawdziwą ofiarność.

Handlarz fałszywych banknotów. Najmodniejszym i najwięcej popłacającym stał się w ostatnich czasach u śmiałych oszustów system oszukiwania ludzi łatwowiernych lub chciwych przy sprzedaży rzekomo fałszywych banknotów. Tak operowała słynna szajka Schapirów na europejskim terenie a na lep jej spekulacyi poszły nawet niektóre osoby z Krakowa. Musiała ona mieć jakiś związek z Rosyą, bo jej naśladowcy pojawili się na tamtejszym terenie, a następnie przesiedlili się do Galicyi. Przypuszczenie podobne stawiać można na podstawie przychwycenia takiego właśnie ptaszka w Krakowie, a zręcznego tego połowu dokonał oficyał policyjny w Krakowie p. Horak przy pomocy inspektora p. Bronisława Karcza. Cały materyał dowodowy jest już przeciw uwięzionemu zebrany, a przedstawia on się na podstawie wiarygodnych szczegółów w następujący sposób: Aresztowany Józef Hornstein, izraelita, lat 37 liczący, przemycił się z Rosyi do Galicyi mniej więcej przed rokiem i osiedlił się we Lwowie. Tutaj przy pomocy ludzi zaufanych ściągał do siebie zamożniejszych izraelitów, mających ochotę zakupna fałszywych banknotów rosyjskich i austryackich. Gdy amator się znalazł, następowało bezpośrednie zetknięcie się z Hornsteinem w kawiarni lub hotelu Po przybyciu strony, Hornstein pokazywał jako próbkę prawdziwy banknot i ofiarował sprzedaż za 30 pct. wartości. Naturalnie taka próbka zachęcała kupca, a niemałą wagę miały także niskie ceny kupna. Na pierwszem spotkaniu umawiano także, na jaką kwotę ma być interes zawarty; zwykle zawierano na większe, parotysięczne kwoty. Gdy drugi raz Hornstein z kupcem banknotów się zeszedł, ostatni powinien był mieć umówioną gotówkę, celem ostatecznego kroku przygotowawczego. Gotówkę tę kładł Hornstein w kopertę i pieczętował, oraz adresował własnoręcznie. Strona miała mu ją oddać później, gdy on wręczy jej fałszywe banknoty. Pieczętując i adresując kopertę z dobrymi banknotami kupującej strony, dokonywał Hornstein zręcznej prestidigitatorskiej sztuczki, zamieniał poprostu ową kopertę na drugą taką samą, wypełnioną wycinkami papieru. Zazwyczaj sztuczki tej dokonywał, podsuwając zaadresowaną kopertę pod bibułę, celem wysuszenia atramentu. Strona odchodziła, zabierając odcinki papieru, Hornstein zaś znikał z prawdziwymi banknotami, nie myśląc bynajmniej przyjść na trzecią schadzkę, na której strona wręczyć mu miała zapieczętowaną kopertę, on zaś fałszywe rzekomo banknoty. Gdy kupiec potem zajrzał do koperty, przekonywał się o śmiałem oszustwie, którego padł ofiarą; nie spieszył wszakże do policyi, nie chcąc się przyznać do zamiaru kupna fałszywych banknotów. W ten sposób udało się Hornsteinowi oszukać paru izraelitów we Lwowie, każdego na parę tysięcy złr. Ze Lwowa przybył do Krakowa prowadzić dalej „interes" i wpadł w ręce policyi. Przedwczoraj odstawiono Hornsteina do sądu krajowego karnego w Krakowie, zkąd odesłano go do sądu krajowego we Lwowie, gdzie odbędzie się rozprawa. Gdyby były dalsze poszkodowane osoby, powinny się zgłosić, mogą bowiem wyjść jeszcze dalsze niespodzianki i odkrycia tego modnego przemysłu, któremu tak głośny początek dali Schapirowie.

Z Sokołowa nam piszą: Wyczytaliśmy w *Przeglądzie*, że ktoś z prowincyi narzeka, że za kilo mięsa musi płacić 36 ct. Wypada mu powiedzieć, że jest jeszcze szczęśliwym, gdyż u nas jest bydło bardzo tanie, a za kilo lichego mięsa trzeba zapłacić 44 ct. W tej sprawie i w wielu innych decydują u nas żydzi.

W naszem miasteczku jest główny skład soli, z którego kilka wsi okolicznych pobiera sól. Niedawno pobierano za topkę soli po 11 ct. a od kilku dni ludzie przychodzą do miasteczka po sól i odchodzą z niczem, bo soli nie ma, chociaż w obecnej porze kwaszenia kapusty wiele soli potrzeba. Możeby departament solny Wydziału krajowego zechciał nam podać sposób, jakby temu zaradzić i jak kapustę bez soli posolić?

Głębokie wiercenie na wystawie dosięgło 475 metrów — ciągle jeszcze w opoce. Spodziewają się z końcem bieżącego tygodnia dojść do 500 metrów, a biegli fachowcy przypuszczają, że opoka przebitą zostanie, zanim się dojdzie do 600 metrów. Byłoby to ważną dla całego kraju rzeczą dowiedzieć się, co znajduje się pod opoką. I dlatego właśnie wydział Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika udał się do Wydziału krajowego i do rządu z prośbą o subwencyę na dalsze wiercenie; 5.000 złr. wystarczyłoby na to, ażeby można dojść do 600 metrów. Dotychczas dało miasto i kraj po 5.000 złr., dyrekcya wystawy 1.000 złr., a właściciele kopalń naftowych 5.000 złr.

Z Izby sądowej. (C. d.) Profesor Piotr Ogonowski nie zeznaje nic ważnego, natomiast Halina Ogonowska przy konfrontacyi z nim oświadcza, iż słyszała jak ks. Mikołaj Ogonowski ofiarował matce jej 1000 złr., co tę ostatnią ogromnie oburzyło. Ponieważ p. Dr. Pawęcki oświadczył ponownie, iż przybyć nie może, zastępca oskarżyciela prywatnego stawia wniosek odroczenia rozprawy. Obrońcy sprzeciwiają się temu, utrzymując, iż przesłuchanie Dr. Pawęckiego jest koniecznem. Dr. Pawęcki jest świadkiem decydującym, on to bowiem widział ów słownik śp. Ogonowskiego u Lewickiego, swego szwagra, co świadek p. Hilary Ogonowski pod przysięgą zeznał. To szwagrowstwo stawia Dr. Pawęckiego w nader trudnem położeniu świadczenia.

Dzisiejszy, czwarty, dzień rozprawy rozpoczął się wnioskiem Dr. Krosińskiego, aby wezwać do rozprawy rzeczoznawców, którzy zeznania swoje złożyli już w śledztwie.

Dr. Grek sprzeciwia się temu, bo zakrawałoby to znowu na chęć odroczenia rozprawy, ponieważ jeden z rzeczoznawców profesor Barwiński bawi w Wiedniu. W dalszym ciągu utrzymuje Dr. Grek, iż nie chodzi tu o kradzież literacką lecz o „eskamotaż" słownika śp. Ogonowskiego.

Dr. Krosiński zażądał powołania świadka p. Leona Lewickiego z Sieniawy. Trybunał udaje się na naradę, na której zapadają następujące uchwały: 1) zapytać telegraficznie naczelnictwo stacyi w Przemyślu czy Włodzimierz Lewicki (urzędnik kolejowy) może przybyć, 2) zarządzić sprowadzenie świadka dr Pawęckiego. Co do Leona Lewickiego będzie to zależeć, czy świadek Włodzimierz Lewicki przybędzie lub nie. Rozprawa trwa dalej.

Z Nowego Świata. Jeden z Polaków bawiących w Nowym Jorku pisze nam:

Upały są dotąd u nas nieznośne. Średnio termometr wskazuje 39 stopni R. W wielu miejscowościach z powodu upałów powstały pożary stepów. Codziennie ulega porażeniu słonecznemu 15 do 20 ludzi, po największej części młodych. Konie z powodu nadmiernych upałów masami padają na ulicy.

Według ostatniej statystyki jest w Nowym Jorku 11.000 fabryk. Przeszło czwarta część z nich jest teraz zamknięta z powodu stagnacyi w handlu.

Słynna w Ameryce Lola Rondal wykonała w tych dniach wzlot balonem w Nastville. Znalazłszy się na znacznej wysokości od ziemi, zeskoczyła z parasolem w ręku. Parasol zaczepił się o drzewo i aeronautka została z impetem odrzucona w bok. Spadła z wysokości przeszło 70 stóp, przyczem upadek był tak gwałtowny, że znaleziono ją nieżywą.

W ciągu r. z. na kolejach żelaznych amerykańskich wskutek katastrof poniosło śmierć 2.727 osób, rany zaś i skaleczenia 31.729 osób.

Zmarli. Anna z Szyszkowskich Skulska, żona starszego inżyniera kolei państwowej, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 32. — Ks. Adam Słotwiński ze Zgromadzenia Pijarów, umarł w Krakowie. Ks. Słotwiński postarał się o przywrócenie tego zakonu w Krakowie i założył przy nim konwikt dla młodzieży.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 5° R. w poł. + 6° R. Bar. 760. Podnosi się. Pochmurno.

Z humorystyki Śmigusa.

Z pensyonatu.

— Jakie rodzaje poezyi rozróżniamy?
— Liryczna poezya, dramatyczna.. i...
— No, i epi... epi..
-- I epidemiczna!!

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 października.

(*Z.*) Nowy tydzień rozpoczęła giełda w bardzo dobrem usposobieniu, gdyż zapowiedziane nowe projekty rozmaitych operacyi i przedsiębiorstw coraz bardziej zajmują umysły sfer giełdowych i przedstawiają przyszłość w świetle ponętnem. Kredyty były dziś przedmiotem bardzo ożywionych transakcyi, mówiono bowiem, że instytut ten weźmie udział w sfinansowaniu przedsiębiorstw budowy kolei siedmiogrodzkich i że jeden z dyrektorów wyjechał już w tej sprawie na Węgry. Bardzo znaczną zwyżkę osiągnęły także akcye tych banków węgierskich, które wchodzą w skład konsorcyum zakładającego nowe towarzystwo żeglugi na Dunaju. Także targ rent był dziś bardzo ożywiony, a niemal wszystkie kategorye rent uzyskały zwyżki. Na targu berlińskim była dziś stagnacya. Akcye kolei niemieckich spadają, gdyż skutkiem niesłychanie niskich cen zboża zanosi się na znaczne zmniejszenie się transportów zbożowych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 369 75 węgierskie 465 25, Anglobanki 169 —, Uniony 281 50, Bankvereiny 146·10, Lauderbanki 267 50, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 285·—, Elbethale 273 75, Renta papierowa 99 20, srebrna 99 10, austryacka złota 123 65, 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 122·10 4% węgierska renta wal. kor. 96 70, dukat 5·89 —, 20-frankówka 9 88 — marki 12·18 —, ruble 1·33¼

Wiedeń 15 października. Spirytus 17·—17·20.

Otwarcie wązkotorowej kolei lokalnej Unzmarkt-Mauterndorf. Wązkotorowa kolej lokalna Unzmarkt-Mauterndorf ze stacyami względnie przystankami Lind (przystanek) Nieder-Wölz, Teufenbach, Trojach-Katschthal, Triebendorf (przystanek), Murau, Kaindorf (przystanek), St Lorenzen n. Murau, Cäciliabrücke (przystanek), Wadritschbrücke (przystanek). Stadl nad Murem, Einach (przystanek), Tarrach, Predliz (przystanek), Kendlbrücke (przystanek), Ramingstein (przystanek), Thomathal, Madling (przystanek), St. Seenhard (przyst.), Tanisweg, Wölling (przyst.), St. Andrä Göriach (przyst.), Lintsching (przyst.), Maria Pfarr, Mauterndorf — zostanie oddaną do publicznego użytku dnia 9 października 1894 Stacye: Nieder-Wölz, Teufenbach, Trojach-Katschthal, Murau, St. Lorenzen n. Murau, Stadl n. Murem, Tarrach, Thomathal, Tanisweg, Maria Pfarr, Mautendorf, otwarte zostaną dla ruchu ogólnego — przystanki zaś Lind, Triebendorf, Kaindorf, Cäciliabrücke, Wandritschbrücke, Einach, Predlitz, Kendlbruck, Ramingstein, Madling, St. Lorenzen, Wölting, St. Andrä-Göriach i Lintsching — tylko dla ruchu osobowego.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 17 października.

Usposobienie lepsze, ruch cośkolwiek się ożywia co do chmielu, tendencya zwyżkowa, ceny spirytusu poszły w górę.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·35 do 6·75, Pszenica nowa 0·00 do 0·—, Żyto gotowe 4·75 do 5·—, Żyto stare 0·— do 0·00, Owies obroczny stary 0·00 do 0·—, Owies obroczny nowy 5.— do 5 60, Jęczmień brow. 4·50 do 6·—, Rzepak nowy 8·50 do 9 25, Lnianka —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, Siemię konopne —·— do —·—, Anyż —·— do —·—, Groch 5·50 do 7·—, Wyka 4.25 do 4·75, Bobik gotowy 4·25 do 4·75, Hreczka 0 — do 0—, Kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0.—, Chmiel za 56 kilo 25.— do 40·—, Koniczyna czerwona 48·— do 52·—, Koniczyna biała 65 — do 75·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka 22·— do 25·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 14·— do 14·50, Spirytus na termina 12·50 do 13·—.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4727 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 244 sztuk opasowych i — chudych. Nie sprzedano 194 sztuk.

Płacono: galicyjskie 54 do 68·00 zł., węgierskie 54—69·00 zł., z innych krajów koronnych 58 do 70·00 zł., krowy 26—33·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 25 do 79·00 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Mielec 17 października (pryw.). Dziś rano o czwartej z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w domu, mieszczącym Radę powiatową. Dzięki szybkiemu ratunkowi zdołano jednak ocalić kasę powiatową, księgi i akta.

Wiedeń 17 października. Radzca ministeryalny w ministerstwie handlu Wojciech Hoffmann, jadąc dorożką, strzelił sobie dwa razy w skroń i umarł po kilku godzinach. Powodem samobójstwa były podobno długi.

Paryż 17 października. Prezydent Casimir-Perier w otoczeniu całej swej kancelaryi cywilnej i wojskowej przyjmował wczoraj po południu rosyjskiego wielkiego księcia Włodzimierza Rozmowa między nimi trwała przeszło pół godziny i była bardzo serdeczna. Wielkiemu księciu oddawano honory wojskowe, gdy wjeżdżał do pałacu prezydenta i gdy go opuszczał.

Bruksela 17 października. Urzędowy rezultat wyborów do Izby jest następujący: Wybrano 77 katolików, 7 liberałów i radykałów i 12 socyalistów, a w 56 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Sofia 17 października. Dziennik urzędowy ogłasza dekrety książęce o przyjęciu dymisyi ministra Tonczewa i zwołaniu sobrania na 27 października.

Peszt 17 października. Wczoraj o godzinie szóstej wieczorem odbył się obiad dworski na cześć króla serbskiego, poczem król odjechał do Berlina. Cesarz odprowadził go na dworzec.

Petersburg 17 października. *Goniec urzędowy* ogłasza orzeczenie lekarzy Leydena, Sacharyna, Popowa i przybocznego chirurga carskiego Beljaminowa, wydane na podstawie wczorajszego konsylium u łoża cara. Lekarze orzekli, że w chorobie nerek nie nastąpiło żadne polepszenie, a ubytek sił jest widoczny. Lekarze spodziewają się jednak, że łagodny klimat południowy wywrze korzystny wpływ na stan zdrowia carskiego.

Wiedeń, 17 października. Dochód z podatków bezpośrednich i pośrednich od 1. stycznia do 30 sierpnia 1894 wynosi 234.850.117 zł. t. j. o 915 992 zł. więcej aniżeli w tym samym okresie r. 1893 Cła przyniosły w tym samym czasie czystego dochodu 40.141.614 zł, t. j. 4 986.822 zł więcej niż w r. 1893.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 17 października. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 216·50. Kolej Lwow.-Czern. Jassko po 200 zł. w. 283.50 do 286 50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 414·— do 424·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 110·— do 110·70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20, Tow. kredyt. gal. ziemsk. [illegible] (I. emisya) 97·70 do 98·40, [illegible] los. w 41 l. los. 97.60 do 98·30, 4% los. w 56 latach 96 50 do 97·20. 4½% lat. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] 96.70 do 97.40, Bukow. funduszu propinacyjnego [illegible] 101·70 do —.— Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible] 102·20 do 102·90, Pożyczki krajowej 6% 106·50 do —·— 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 95 80 do 96·50 [illegible] z roku 1893 95 80 do 96·50.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95 Napoleondor 9·84 do 9·94. Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33 — do 1.34 —. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·15

Wiedeń dnia 17 października. (godz. 11 w południe) Kredyty 371·35, kred, węgierskie —·—, Anglob. 169·—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 267.40, Akcye tytoniowe 230.50, Staatsbahny 367·15, Lombardy (z kup.) 105 50 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 60·96. Losy tur.

45)

VERA

przez *Florencyę Marryatt.*

(Ciąg dalszy).

Gdyby Gordon zapomniał o niej, czyżby ze wszystkich miejsc na świecie wybrał właśnie to, gdzie musiał wspomnienie jej napotykać na każdym kroku? O, nigdy, przenigdy! Jakaś straszna pomyłka, jakaś niezbadana tajemnica zawisła pomiędzy nimi, rozdzieliła ich chwilowo, ale to wszystko się wyjaśni. Byle tylko co prędzej podążyć za nim, byle nie stracić dnia czasu w wyszukaniu sobie nowej służby. Z nabrzękłemi od płaczu oczyma, z sercem wezbranem otuchą i nadzieją, Vera zeszła na dół, a zastawszy swą panią samą po odejściu gościa, zagadnęła znienacka:

— Kiedy, bez narażenia pani na niedogodność, mogłabym opuścić moje miejsce? Muszę jechać do Belgii. Moi krewni czekają tam na mnie.

Pani Dowdson, słysząc to, osłupiała ze zdziwienia.

— Chcesz jechać do Belgii? — zawołała. — Cóżto znowu strzeliło ci do głowy, Maryo? Nie możesz przecież opuścić nas, dopóki jesteś mi potrzebną.

— Ależ pani — z uległością odparło dziewczę — już miesiąc blisko jesteśmy w Londynie, a pani zgodziła mnie tylko na czas swojej podróży. Nie miałam zamiaru dłużej nad ten termin pozostawać w służbie. Chcę udać się do rodziny mojej matki.

— Czy chcesz, czy nie, to mi nic do tego; dość, że nie pojedziesz! — ostro odpowiedziała komendantowa. — Nie wypowiedziałam ci dotąd miejsca, więc mam prawo zatrzymać cię, dopóki mi się spodoba, a przynajmniej do pewnego czasu. Proszę zatem, żeby więcej o tem mowy nie było.

Ale Vera, silna swem uczuciem, przemógłszy wrodzoną nieśmiałość, odparła stanowczo:

— Muszę jednak panią opuścić. Dlatego proszę, aby pani była łaskawą poszukać sobie innej panny służącej, a mnie nie broniła rozejrzeć się za miejscem. Chcę bowiem przyłączyć się do rodziny, udającej się w tamte strony.

— Nic z tego! — gniewnie zawołała pani Dowdson. — Otóż to wdzięczność, jakiej doczekałam się po tobie! Przywiozłam cię darmo z Indyi, a teraz tak mi płacisz za moje dobrodziejstwo, że chcesz mnie porzucić, bez względu na to, czy mi to dogadza lub nie! Ale ja zabraniam ci myśleć o tem; a jeżeli bez mego zezwolenia opuścisz służbę, to stracisz prawo do dobrego świadectwa. Zobaczymy zaś, czy bez rekomendacyi zechce cię ktokolwiek przyjąć.

Vera zbladła na te słowa. Wiedziała bowiem, że pani Dowdson mówi prawdę i że gotowa jest wykonać swoją groźbę, a tem samem zniweczyć naraz wszystkie jej zamiary. Z sercem wezbranem goryczą i oczyma pełnemi łez usunęła się do drugiego pokoju i zabrała się napowrót do roboty.

Wieczór zeszedł jak zwykle; nie czyniono żadnej wzmianki o tem, co zaszło, a nazajutrz Vera, która nie zmrużyła oka przez noc całą, z twarzą pobladłą zeszła na dół, ażeby, jak zwykle, przygotować śniadanie i zanieść je pani swej do łóżka. Pułkownik, który grzał się przy kominku, czytając gazety, widząc ją tak zmienioną, zapytał dobrotliwie o przyczynę jej smutku. Od pierwszej chwili, gdy ją zobaczył, powziął szczerą życzliwość dla sieroty, której cichy dźwięczny głos, spokojne ruchy i łagodne obejście ujęły starego żołnierza za serce. Obruszał się też na tyranię, jaką żona jego wywierała na biedaczkę, zaprzątając ją ciągle około swej osoby i nie dając jej chwili spoczynku ani wytchnienia.

— Co ci jest, moje dziecko? — zapytał. — Czyś nie chora?

— Nie, panie — odparła, wzruszona jego troskliwością. — Jestem zmartwiona, nic więcej.

— A czem? jeżeli mogę zapytać. Czy ci kto przykrość jaką wyrządził?

W nadziei, że pułkownik wstawi się może za nią do żony, Vera napół zdławionym, przyciszonym głosem opowiedziała mu, że chciała udać się do krewnych swoich do Belgii, ale pani Dowdson oparła się temu i odmówiła jej wydania świadectwa.

— Wydało mi się to trochę niesłusznem — kończyła spokojnie, obcierając łzy. — Zgodzoną bowiem byłam, jak panu wiadomo, tylko na czas podróży; więc zdaje mi się, że mam prawo prosić o uwolnienie od obowiązków.

— Rozumie się, że masz racyę, moje dziecko — mitygował ją pułkownik. Uspokój się więc. Stanie się według twego życzenia. Ja sam pomówię o tem z moją żoną.

Vera, przejęta do głębi wdzięcznością, jęła mu gorąco dziękować, a czyniąc to wyglądała tak młodo, tak dziecinnie niemal, że staremu serce się rozczuliło i po ojcowsku położył dłoń na jej głowie.

— Pułkowniku! — zabrzmiał tuż za nimi ostry głos pani Dowdson. — Co ty wyprawiasz? Czy ci nie wstyd?...

Słysząc szepty w jadalnym pokoju przez uchylone drzwi sypialni i zawsze skora do podejrzeń, narzuciwszy na siebie szlafrok, stanęła w progu groźna, surowa, gotowa piorunami swego gniewu miotać na winowajców.

— Jak śmiesz!.. — ciągnęła dalej, trzęsąc się z gniewu. — W twoim wieku... Kiedy tyś łysy jak kolano i nie masz jednego prawie zęba, który nie byłby wstawionym... wyprawiać takie hece tu, pod moim bokiem. A ty, bezwstydna dziewczyno, co sobie myślisz, że mu pozwalasz na takie żarty?...

— Pan pułkownik nie uchybił mi w niczem — zimno odparła Vera, broniąc się odważnie przeciw niegodnym zarzutom.

— Coś ty sobie myślisz, że ja nie mam oczu i uszu, czy co? — zaprzeczyła zaperzona kobieta. — Ja już dawno miarkuję, co się dzieje, ale położę temu koniec raz na zawsze.

— Moja duszko, moja kochana, uspokój się — wdał się między obie strony nieszczęśliwy pułkownik. Zastanów się i pomiarkuj w słowach. Sama nie wiesz, co mówisz.

— Nie pozwolę, aby mi ubliżano w moim własnym domu. Ta dziewczyna dziś pójdzie precz stąd.

— Odchodzę, pani — odparła Vera bardzo blada, cofając się ku drzwiom. — Wczoraj prosiłam panią o uwolnienie; rada jestem, że je otrzymałam dzisiaj.

— Tak, odchodzisz, ale bez świadectwa! — zjadliwie zaśmiała się komendantowa. — A niechno kto zgłosi się do mnie z zapytaniem o ciebie, to mu powiem, jakeś się zachowywała z moim mężem.

Pułkownik, oburzony do żywego tą niegodziwością, rzucił się naprzód, ale Vera zatrzymała go spokojnym ruchem, pełnym godności.

— Monsieur, ne dites plus rien — rzekła prosząco. — Je n'ai pas peur. Dieu veille sur moi.

I spokojnie, z podniesionem czołem, wyszła z pokoju zdecydowana ani godziny dłużej nie zostać w tym domu. Spakowawszy z pośpiechem rzeczy i nie pożegnawszy się nawet ze swoją panią, która tak śmiertelnie obraziła ją w tem, co miała najdroższego na świecie, to jest w godności niewieściej, wyszła na ulicę i wsiadła do dorożki. Na zakręcie, przechodzeń jakiś zaczajony za węgłem domu, skinął na woźnicę i pospiesznie zatrzymał powóz, w oknie którego ukazała się pomięszana twarz poczciwego pułkownika.

— Wszakże nie opuszczasz nas jeszcze na dobre? — zapytał przestraszony.

— Przeciwnie, panie — odparła poważnie. — Po tem, co mi żona pańska powiedziała dzisiaj, nie mogę pozostać dłużej.

— Ale dokądże się udasz, moje biedne dziecko? Nie masz tu przecież ani krewnych, ani przyjaciół, a nie wypada, abyś sama jedna bez opieki błądziła po ulicy.

— To też nie przyjdzie do tego. Jadę wprost stąd do kantoru stręczeń, aby się wystarać o miejsce na wyjazd, przy rodzinie udającej się w podróż do Belgii.

— Ale przypuściwszy, że takiego miejsca nie dostaniesz na poczekaniu, dokądże udasz się w takim razie, moja biedna Maryo? Trafia się przecież, że służący całemi tygodniami czekać muszą...

— Czy być może? — zawołała biedna Vera z szeroko otwartemi oczyma. Zdawało jej się bowiem, że dość będzie zastukać do drzwi owego czarodziejskiego kantoru, aby otrzymać zaraz to, czego żąda. — Cóż ja nieszczęśliwa pocznę w takim razie?

— Musisz mi pozwolić, moje dziecko, zaopatrzyć twoje potrzeby — rzekł zacny człowiek, wyjmując woreczek i wtykając jej w rękę pięciofuntowy banknot. — Oto są twoje zasługi, a jeżeli nie uda ci się dziś zaraz znaleźć służby, to proszę cię uwiadomić mnie o tem zaraz.

— Ależ to za wiele — broniło się dziewczę, zwracając mu pieniądze. — Niech pan nie zapomina, że należy mi się tylko miesięczna pensya. Pani opłaciła koszta podróży za mnie.

— Bierz, bierz, proszę cię — nalegał poczciwiec, ale ona skrzyżowała ręce za plecami.

— Nie, panie, nie mogę — rzekła. — Jeśli pan tak łaskaw, to przyjmę jednego suwerena, abym zupełnie nie była bez grosza; ale nic więcej... Jeżeli mnie przynagli konieczność, to przyrzekam, że poproszę pana, abyś mi przyszedł w pomoc.

(Ciąg dalszy nastąpi).